Nr. 265. Lwów — Sobota dnia 19 Listopada. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego. Prenumerata i przesyłka pocztowa: w kraju i Austryi [illegible]; w Niemczech [illegible]; w innych Państwach [illegible]. Numer pojedynczy [illegible]. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible].

# PRZEGLĄD

## polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę miejscową przyjmuje wyłącznie Ajencya dzienników [illegible]. Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible]. Nadesłane na trzeciej stronicy. Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible]. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . . . . . . . 60 h.

Dziś: św. Elżbiety Kr. Jutro: św. Feliksa | Pawła W. Hieronima M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | **Rękopisów** Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 7 m. 20, Zachód „ 4 m. 11 | Długość dnia godzin 8 min. 51. Ubyło dnia od wczoraj 2 min

## Reforma ordynacyi wyborczej sejmowej.

Ze sprawozdań sejmowych, któreśmy zamieszczali w naszem piśmie, wiedzą czytelnicy, że podczas tegorocznej sesyi pojawiły się dwa wnioski o reformę ordynacyi wyborczej sejmowej, jeden p. Stapińskiego, domagający się zniesienia kuryi i zaprowadzenia bezpośrednich, powszechnych, równych wyborów do Sejmu; drugi p. Oleśnickiego, zostawiający te kurye, jakie są, ale pomnażający liczbę posłów w kuryi IV o czterech, znoszący dwustopniowe wybory w tej kuryi, i tworzący nową V kuryę, w której każdy własnowolny obywatel galicyjski, skończywszy lat 24, miałby prawo bezpośredniego, tajnego głosowania.

Oba te wnioski odesłano do Komisyi administracyjnej, a ona zaleciła Sejmowi przejść nad nimi do porządku dziennego.

Oczywiście, wśród ludzi rozumnych w Europie nie ma dziś ani jednego, któryby był zwolennikiem bezpośredniego, powszechnego, równego, tajnego prawa głosowania. Właściwie mówiąc, nigdy ludzie rozumni nie byli zwolennikami tego systemu wyborczego, z tej prostej racyi, że jest to system, który stawia na równi ludzi wykształconych, rozumnych i wytrawnych z niewykształconymi, ciemnymi i przesądnymi, a stawia ich na równi tylko pozornie, w rezultacie zaś o wiele niżej, bo w każdem społeczeństwie jest nieskończenie więcej ludzi ciemnych niż wykształconych i wytrawnych. Jest to więc system, który depcze wszelką inteligencyę, wszelką zasługę, wszelką pracę i wszelką wyższość, a daje przywilej masom ciemnym, niemającym i niemogącym mieć żadnego sądu o sprawach publicznych, a podlegającym suggestyi sprytnych agitatorów politycznych. To też — jak już powiedzieliśmy — nigdy ludzie rozumni nie byli za powszechnem, tajnem prawem głosowania; ale dawniej mogło wielu z nich mieć pewne wątpliwości co do rezultatów, jakie to głosowanie wyda w życiu społecznem. Dziś już dla nikogo wątpliwości żadnej pod tym względem nie ma, widzimy bowiem we wszystkich tych państwach, w których zaprowadzono bezpośrednie, powszechne równe głosowanie, że parlament tak wybrany, jest potulnym sługą rządu, ale nadaje się do wodzy biurokracyi, następnie, że parlament tak wybrany składa się z samych miernot, w końcu, że jest on skłonny do najryzykowniejszych eksperymentów politycznych i socyalnych, [illegible] ojczyzny, a którzy za to ślepo słuchają rozkazów wszelakich tajnych sekt politycznych. Teorya więc [illegible] i praktyka wykazały, że bezpośrednie, powszechne, równe i tajne wybory mogą być dobre tylko dla agitatorów politycznych, a dla każdego kraju są prawdziwem nieszczęściem. Nic więc dziwnego, że taki ultra-agitator polityczny jak p. Stapiński, postawił ten wniosek, a drugi radykalny polityk i także koniec końców agitator p. Oleśnicki, jako mąż starszy i bardziej doświadczony, nie posiedział tak radykalnie, jak p. Stapiński, [illegible] kuryi pragnął do Sejmu wprowadzić tę metodę wyborczą, która jest najgorsza ze wszystkich.

Komisya administracyjna zaleciła przejście do porządku dziennego nad wnioskami Stapińskiego i Oleśnickiego; referat jej opracował bardzo poważny i rozumny poseł Garapich. Świetny ten referat powtarzamy tu w całości, bo warto jak najszerzej rozpopularyzować znakomitą tę pracę p. Garapicha. Referat ten opiewa:

Wysoki Sejmie!

Sejm galicyjski wobec żądań zmiany ordynacyi wyborczej nie stał na stanowisku negacyjnem; — nie wiele lat upłynęło od chwili, w której licząc się ze zmienionymi stosunkami, uwzględniając rozwój niektórych miast, Sejm uchwalił reformę wyborczą, która o liczbę 5 pomnożyła mandaty [illegible].

[illegible]

Nawet w krajach, w których [illegible] — w Anglii [illegible] ostatnia reforma przeprowadzona została w r. 1885, a nawet ona nie zna [illegible] powszechnem prawie głosowania, bo stworzyła system, dla którego posiadanie własnego, stałego mieszkania jest najważniejszem kryteryum prawa głosowania. [illegible]

Projekt p. Oleśnickiego [illegible] bardziej umiarkowany, który nie żądając całkowitej zmiany dzisiejszej ordynacyi, pragnie uskutecznić reformę w następującym kierunku [illegible] — pragnie wprowadzić [illegible] ogólnej, w której uprawnionym do wyborów miał by być każdy własnowolny obywatel państwa który ukończył 24ty rok życia, przez zastosowanie bezpośredniego głosowania, tak w nowo utworzyć się mającej kuryi, jak i w kuryi mniejszych posiadłości ziemskich, w której teraz obowiązuje jest system dwustopniowy, — dalej przez zmianę głosowania ja-wnego na tajne, przez pomnożenie o 4 liczby posłów z kuryi czwartej — wreszcie domaga się wniosek przyznania nowej V. kuryi prawa do wybierania jednego posła jako dotychczasowego członka Wydziału krajowego.

W nowo utworzyć się mającej kuryi wnioskodawca pragnie mieć zastosowanym system powszechnego, równego prawa głosowania. System ten głoszony niegdyś, jako najdoskonalsza forma systemu reprezentacyjnego, w licznych krajach zastosowany, nie odpowiedział oczekiwaniom swoich zwolenników i dziś spotyka się wielokrotnie z krytyką. System ten nie odpowiada przyrodzonemu organizmowi państwa, a wynik jego nie jest proporcyonalnym, [illegible] nie umie uszanować rozumu politycznego ani rzetelnej wartości, ani dotychczasowej pracy publicznej. Równy głos wszystkich to, z wyjątkiem krajów o najwyższej kulturze, o doskonałej dojrzałości politycznej — to żywe zawsze niebezpieczeństwo panowania tłumu niewykształconego nad inteligentną mniejszością. Panowanie liczby stawia synów wyżej niż ich rodzicieli, robotników niż przodowników, niewykształconych niż mędrców, a reprezentacya ta nie jest reprezentacyą wszystkich, lecz reprezentacyą najskrajniejszych żywiołów i najmniej oświeconych. Poseł wybrany przez całą ludność okręgu wyborczego nie bywa w istocie rzeczy przedstawicielem ogółu — gdyż przedstawiać właściwie może tylko interesa tych, których zastępuje; poseł wprawdzie powinien przedewszystkiem mieć na oku interesa ogólne, jednak zbliżenie do pewnych kół zawodowych daje mu możność realnej ochrony potrzeb ich, a tem samem harmonijnego rozwoju, — zbliżenie posłowi wybranemu na podstawie systemu powszechnego głosowania bardzo trudne, gdyż nie może on dla spraw mu nieznanych mieć tego żywego interesu, który z natury rzeczy musi żywić dla spraw, które jego samego [illegible]. Prawo wyborcze nie jest wcale przyrodzonem prawem, jest raczej obowiązkiem spełnienia funkcyi państwowej — a władza prawodawcza może prawo wyborcze regulować podług istotnych potrzeb, i nie ma obowiązku obdzielać niem wszystkich bez wyjątku obywateli.

System powszechnych, równych wyborów nie dozwala wybitnym indywidualnościom wysunąć się naprzód, jest korzystny dla miernoty, a hamulcem dla wybitnych talentów; przy jego zastosowaniu grozi niebezpieczeństwo, że wielka, szara masa, której zwykle brak [illegible] politycznego zrozumienia, ze szkodą interesów ogólnych pójdzie [illegible].

[illegible]

W Ameryce system ten [illegible]

Najbardziej zgubnie odczuwa ten system nowożytna Francya — jak niegdyś dopomagał on jednostkom do dostania się do władzy i był [illegible] dyktatury, [illegible] panowania parlamentaryzmu w tym kraju, przyczynił się do zachwiania równowagi budżetowej [illegible]. — „Dworaków dziś nie szukać w Wersalu“ — woła francuski uczony (M. Vandal, w mowie wypowiedzianej na posiedzeniu Akademii francuskiej, dnia 24go grudnia 1897) — „rozbiegli się oni po wszystkich wsiach, po najskromniejszych siedzibach władz okręgowych, wszędzie [illegible]. Jest to tryumf ciasnego współzawodnictwa lokalnego, nad interesem państwa, zwycięstwo powiatu nad Francyą. Wraz z władzą zmieniło miejsce źródło wydatków — podnieta do rozrzutności zamieszkała w izbie — a parlament, powołany do kontrolowania władzy wykonawczej, miałby teraz obowiązek kontrolowania przedewszystkiem siebie samego“.

Jeżeli system ten okazał się szkodliwym tam, gdzie parlament składa się z dwóch izb, z których druga może hamować zbyt szybkie tempo pierwszej, i może naprawiać jej zboczenia, — czyż nie byłby bardziej niebezpiecznym dla naszego Sejmu, który korrektywy Izby wyższej nie posiada? — W parlamentach dwuizbowych, z dwóch sił, które ze sobą współdziałać i wzajemnie uzupełniać się powinny, Izba wyższa przedstawia ciągłość, Izba zaś niższa rozwój — gdzie mamy tylko jedną Izbę, ważnem jest, by obie te siły w jednem ciele prawodawczem zapewnione i należycie zespolone były.

Czy kraje, w których przekonanie doświadczeniem nabyte o szkodliwości powszechnego prawa wyborczego wywołało dążność do cofnięcia się na drodze, o której szkodliwości się przekonano, zdołają naprawić swoje stosunki polityczne, to bardzo wątpliwe — bo zniesienie powszechnych wyborów, gdzie były w życie wprowadzone, mogłoby pociągnąć za sobą skutki bardzo nieszczęśliwe. Czyż nie rozsądniej, gdzie dotąd ten system nie znalazł zastosowania, wcale nie wprowadzać go w życie?

Projekt posła Oleśnickiego nie zarzuca istniejących dotąd kuryi wyborczych, pragnie tylko dodać do nich kuryę piątą ogólną i w niej zastosować system powszechnego głosowania, idąc za przykładem reformy wyborczej dla Rady państwa z roku 1896. Wszystko, co można wogóle zarzucić temu systemowi, wszystko, co wyżej przytoczonem zostało, odnosi się zarówno do częściowego zastosowania jego w poszczególnej kuryi, które, a zaprzeczyć temu nie można, jest negacyą zasadniczych podstaw systemu kuryalnego, dodatkiem źle dostosowanym do organizmu wyborczego dotąd obowiązującego, gdyż organizmu tych dwóch systemów w jednolitą całość związać nie zdoła. Ustawa państwowa z dnia 14 czerwca 1896, którą piąta kurya w Radzie państwa do życia powołaną została, a która prawdopodobnie była próbą, zdążającą do usunięcia kiedyś wogóle systemu kuryalnego, w skutkach swych nie okazała się dodatnią. Równocześnie z pierwszymi posłami z powszechnego wyboru wkroczyły do Izby poselskiej w Wiedniu zarodki anarchii i upadku, na które od lat przeszło siedmiu lekarstwa znaleźć nie umiano, a jakkolwiek opłakanego stanu parlamentu wiedeńskiego nie można przypisywać wprost posłom wybranym z piątej kuryi — jednak niewątpliwą jest rzeczą, że niepokój, zamęt w pojęciach, rozluźnienie wszelkiej powagi — powagi władzy, powagi stanowiska, powagi wiedzy i inteligencyi, które rozszerzenie prawa wyborczego na ludzi młodych, na ludzi politycznie niewytrawnych wówczas wywołało, a które objawiło się w niezliczonych wybrykach i przekroczeniach podczas odbywających się wyborów — oddziałały fatalnie na usposobienie wyborców także innych kuryi, że posłowie wśród burzy tych i niepokojów wybrani, przynieśli ze sobą do Izby obrad parlamentu oddźwięk tych rozpasanych namiętności, przynieśli do niej gorączkę gwałtownej walki wyborczej.

Skutki tego wzburzenia umysłów są wszystkim wiadome i bardzo ubolewania godne — rozszerzenie ówczesne prawa wyborczego bynajmniej nie przyczyniło się, jak to sobie zwolennicy ówczesnej reformy obiecywali, do nadania życiu publicznemu w państwie szerszych podstaw, do zadowolenia liczniejszych warstw ludności — przeciwnie, ostateczny wynik tejże, nieubłagana obstrukcya stała się negacyą praw społeczeństwa, ułatwieniem rządów biurokracyi, nie pytającej się o głos tego społeczeństwa — drogą do unicestwienia parlamentaryzmu, jednem słowem do rządów absolutnych.

Od tym podobnych przejść należy uchronić naszą izbę sejmową, której obrady cechowała i dotąd cechuje powaga i spokój, wśród którego posłowie nasi wybrani na podstawie istniejącej ordynacyi, z pożytkiem dla kraju, nie tracąc czasu na próżnych swarach, wśród pełnych godności dyskusyi zdołali obradować — załatwiali sprawy donośnego znaczenia niekiedy trudne i zawiłe, wydawali ustawy, dające świadectwo o ich dojrzałości politycznej.

W kraju naszym wprowadzenie w życie ogólnej kuryi tem mniej potrzebnem być musi, że w istniejących kuryach miejskiej i wiejskiej prawo głosowania bardzo szczodrze wydzielonem zostało, a w niektórych wypadkach census wyborczy spada do tak niskiej cyfry, że omal nie równa się powszechnemu głosowaniu. Tak na przykład przy ostatnich wyborach do Sejmu w kraju naszym było uprawnionych do głosowania w kuryi miejskiej z tytułu opłacanego podatku 38.664 osób, pomiędzy niemi było 3.104 czyli przeszło 8% takich, dla których wymiar podatku był niższy, niż 8 koron, w kuryi wiejskiej na 573.716 uprawnionych z tego tytułu, 267.887 czyli przeszło 46% miało podatek wymierzony niżej 8 koron — bardzo licznych znaleść można wyborców, dla których cyfra podatkowa spada do 3 koron, a zdarzają się wypadki, w których nie wynosi więcej jak 83 hal.

Równocześnie na Morawach w miastach wszyscy uprawnieni do wyboru z tytułu opłacanego podatku (36 637 osób) mieli wymierzony podatek powyżej 10 koron — i podobnie wszyscy wyborcy wiejscy uprawnieni z tegoż tytułu, opłacali podatek powyżej 10 koron. — (Statistisches Jahrbuch der autonomen Landesverwaltung III Jahrgang, 1903).

W projekcie swoim poseł Oleśnicki proponuje dalej zastąpienie w kuryi 4-ej pośredniego sposobu głosowania przez bezpośredni i ten ostatni sposób pragnie zastosować także w nowej kuryi ogólnej. — Komisya również za tą zmianą oświadczyć się nie może; — wielka szeroka masa wyborców jest mniej zdolną znaleźć odpowiednią na posła osobistość, z łatwością jednak między towarzyszami swoimi oznaczyć zdoła tych, którzy ten wybór należycie zrobić potrafią. Przy wielkiej rozległości naszych okręgów wyborczych — przy szeroko wskutek niskiego cenzusu wyborczego wymierzonem prawie wyborczem, pożądanem jest głosowanie dwustopniowe, które działa jak sito, zostawiające u góry co najcelniejsze ziarno — ono też daje znacznie mniej pola do namiętnej i nieprzebierającej w środkach agitacyi, wybory dwustopniowe odbywają się z reguły spokojniej, walka wyborcza bywa mniej gwałtowną. — Niezapomnianym musi niestety pozostać ten fakt smutny, że gdy po raz pierwszy w kraju naszym zastosowano we wsiach bezpośredni sposób wyboru, namiętności tłumu do tego stopnia puściły sobie wodze, że funkcyonaryusz państwa, przedstawiciel jego władzy i powagi, musiał życie położyć i zginął pod razami rozpasanych wyborców.

Poseł Oleśnicki domaga się dalej pomnożenia o 4 liczby posłów z mniejszych posiadłości ziemskich, celem wyrównania liczby mandatów z tej kuryi z liczbą istniejących w naszym kraju starostw. — Komisya wyraża zapatrywanie, że gdy tworzenie nowych starostw należy wyłącznie do atrybucyi władzy wykonawczej, nie jest odpowiedniem i dla systemu reprezentacyjnego korzystnem stosować liczbę mandatów poselskich do liczby okręgów administracyjnych, inaczej bowiem egzekutywa zbyt łatwo, według chwilowej potrzeby, mogłaby przez dowolne kreowanie starostw wpływać na równowagę organizacyi wyborczej. Dlatego też, zdaniem komisyi, pomnożenie o 4 liczby mandatów z tej kuryi nie jest wskazanem, a zdanie to znajduje poparcie w tej okoliczności, że gdy ostatnia reforma wyborcza pomnożyła o 5 liczbę mandatów miejskich, przyznała tem samem ludności odnośnych miast, która dotąd wybierała w kuryi posiadłości wiejskich, prawo w wybieraniu 5 posłów kuryi miejskiej — pozostawiła jednak niezmienioną liczbę posłów reszcie wyborców z kuryi posiadłości wiejskich, których liczba zmniejszyła się o całą liczbę wyborców z tych miast, wskutek czego przewaga gmin wiejskich stosunkowo pomnożoną została.

Poseł Oleśnicki domaga się wreszcie głosowania tajnego, zamiast dotąd używanego jawnego. — Za jednym i za drugim sposobem przemawiają różnorakie względy. Pierwszy sposób chroni do pewnego stopnia od zewnętrznych wpływów — drugi wyrabia męską odwagę cywilną. Komisya mniema, że gdy na inne donioślejsze zmiany, zawarte w projekcie posła Oleśnickiego godzić się nie może, — zmiana głosowania jawnego na tajne jest zbyt małego znaczenia, aby dla niej jedynej częściową zmianę ordynacyi wyborczej przedsięwziąć było wskazanem.

Gdy komisya z utworzeniem kuryi V wogóle się nie godzi, odpada zarazem podstawa do pomnożenia o jednego członka Wydziału krajowego, z tejże kuryi wybrać się mającego.

Przyjdzie może w przyszłości chwila, w której większość Sejmu uzna za potrzebne i odpowiednie, a dla dobra kraju korzystne, przystąpić do reformy dziś obowiązującej ordynacyi wyborczej, czy to przez zamianę i przekształcenie istniejących kuryj na reprezentacyę korporacyj najrozmaitszego rodzaju, czy przez zastosowanie reprezentacyi stopniowanej, albo proporcyonalnej, czy w jaki inny sposób. Ale ta przyszła kiedyś reforma, to zadanie ani proste, ani łatwe, które nie da się spełnić pojedyńczą formułką, bo chodzi tu o zapewnienie doboru i zespolenia sił, zdolnych do spełnienia wielkich zadań ustawodawstwa, kontroli i reprezentacyi, a w naszym ustroju także administracyi autonomicznej i gospodarstwa krajowego. Dziś ta chwila jeszcze nie nadeszła — a stosunki nie są po temu. Nie cała ludność naszego kraju jest politycznie dojrzałą, — część jej, niestety część znaczna, jest łatwo przystępną agitacyom, które bez słusznych powodów spokojną i stateczną z reguły ludność popychają do wybryków i wykroczeń — łatwowierną, bo przyjmującą za prawdziwe najniedorzeczniejsze nieraz i dziecinne baśnie, dającą się wzburzyć lada mówcy jarmarcznemu, lada studentowi na wakacyach.

Gdy rosnąca z dniem każdym oświata, gdy wzmagający się już przy dzisiejszym systemie udział szerszych warstw ludności w życiu autonomicznem i politycznem zmieni te stosunki — niewątpliwie przystąpi Sejm do odpowiedniej reformy prawa wyborczego. A nim to nastąpi, to może większość sejmowa, zawdzięczająca swój wybór dziś obowiązującemu systemowi wyborczemu, ze spokojem i zadowoleniem spoglądać na swą działalność czterdziestoletnią. Gdy się porówna stan kraju w chwili rozpoczęcia ery konstytucyjnej z dzisiejszym, każdy nieuprzedzony przyznać musi, że zdziałało się bardzo wiele. Szkoły ludowe, szpitale, drogi, koleje żelazne, stosunki sanitarne z przed 40 laty a dzisiejsze, jakże do siebie niepodobne! Zamiast porozrzucanych tu i ówdzie szkółek o najniższym poziomie nauki — dziś zorganizowane, coraz bardziej rozwijające się szkolnictwo ludowe o programie nauk rozszerzonym; — przed czterdziestu laty posiadał kraj nasz zaledwie parę dróg szutrowanych, — rządowe gościńce wojskowe — dziś cała sieć dróg krajowych, powiatowych i gminnych wzorowo urządzonych, przecina kraj we wszystkich kierunkach, umożliwiając rozwój ekonomiczny i podniesienie kultury — koleje żelazne dotarły do najdalszych zakątków kraju, powstały szpitale urządzone wzorowo, mogące niekiedy współzawodniczyć z najlepszymi zakładami zachodu — służba sanitarna krajowa niesie pomoc cierpiącej ludności. Zrobiło się wiele — zrobić trzeba jeszcze wiele więcej; — tą drogą będzie kroczyć dalej Sejm krajowy, a większość jego spokojna w sumieniu, nie bacząc na niesprawiedliwość czynionych jej zarzutów, według najlepszej swej woli i wiedzy spełniać będzie swe wielkie zadanie!

W uwzględnieniu powyższych wywodów, Komisya administracyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy przejść do porządku dziennego:

a) nad wnioskiem posła Stapińskiego z dnia 6 października 1904 l. 574 o zaprowadzenie bezpośrednich, powszechnych, równych, bez kuryi wyborów do Sejmu krajowego;

b) nad wnioskiem posła Oleśnickiego z dnia 1 października 1904 l. 180 w sprawie zmiany statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej.

Tem samem uważa się jako załatwione petycye w liczbie dwunastu wniesione w tej sprawie do Sejmu krajowego.

*Michał Garapich.*

## Rada państwa.

*(Telegram Przeglądu).*

**Wiedeń** 17 listopada. Po exposé finansowem p. ministra skarbu, przemówił p. prezydent ministrów dr. K o e r b e r jak następuje:

*(Mowa dra Koerbera.)*

Wysoka Izbo! Zwykłem przy początku nowego okresu Rady państwa dawać krótki obraz położenia, idę więc za tym zwyczajem, podnosząc, że stosunki Monarchii do obcych mocarstw trwale pozostały przyjazne i pełne zaufania. Wznowiony przed dwoma laty sojusz z Niemcami i Włochami wpływa pomyślnie na pokojowe stosunki. Nasze porozumienie z Rosyą w obchodzących nas tak blisko sprawach bałkańskich pozostało niezamącone i mamy nadzieję, że rozpoczęte dzieło reformy w Turcyi ściśle będzie przeprowadzone, a przedewszystkiem reorganizacya żandarmeryi.

Krwawe zajścia na Dalekim Wschodzie (poseł Erler przerywa: w Insbruku), których jak najrychlejszego końca pragną wszyscy, dotyczą nas o tyle, że cierpi na tem nasz handel.

Przechodząc do wypadków wewnętrznej polityki, czuje się mówca zobowiązany przedewszystkiem omówić zmiany w łonie gabinetu, o czem już przedtem Izba dowiedziała się z ust przewodniczącego. Ubolewamy nad ustąpieniem ministrów skarbu i rolnictwa (poseł Schuhmeyer przerywa: Tego chyba żaden człowiek prócz Ekscelencyi nie żałuje!). Mówca wylicza zasługi i zalety byłych ministrów i przechodzi do ich następców, zaznaczając, iż nowy minister skarbu już dzięki swojemu dotychczasowemu stanowisku posiada znajomość finansów i sprawy kredytów; nowy zaś minister rolnictwa znany jest jako dzielny w swym zawodzie pracownik.

Przechodząc do osoby p. ministra dla Czech, dra Randy, powiada p. prezydent ministrów: Rząd, mianując tego szanowanego przez swój naród i w całym świecie prawniczym znanego i poważanego męża, dał ponowny dowód, iż nigdy nie myślał o upośledzeniu tak wysoce rozwiniętego narodu czeskiego i że bardzo pragnie żywego udziału prawnych zastępców tego narodu we wszystkich pracach ustawodawczych.

Bezprzykładna rozmaitość naszych narodowych i politycznych stosunków wśród stronnictw jest powodem, że rząd, mimo, iż z całą skrupulatnością wszystkie swe zarządzenia wprzód rozważa (Schreiter i Völkl wołają: Czy także w Insbruku? Płuj, Insbruk!) mimo, że rząd stara się żadnej strony nie urazić, to przecież niekiedy z powodu nieodzownej konieczności musi wydać zarządzenia, które następnie (p. Wolf woła: prowadzą do mordu!) bywają mylnie i stronniczo interpretowane. (Przerywania). Rząd, który bez zmiany trwa przy programie, wyłuszczonym w Najwyższej Mowie tronowej z dnia 4-go lutego 1901, w podobnych wypadkach może powołać się tylko na to, iż wszelka *mala fides* jest wykluczona, że jedynie stoi na stanowisku państwowem (p. Wolf woła: na stanowisku slawizacyi), które w naszych stosunkach nie zawsze zgadza się z życzeniami wszystkich narodowych stronnictw. (P. Wolf woła: a wtenczas uwzględnia się inne narody, nie Niemców).

Niech mi będzie wolno wskazać na to, że zacięte walki od szeregu lat staczane, wywołały pewne przeczulenie, które, jak to doświadczenie uczy, nie wpływa dodatnio na stosunki polityczne. Opanować to przeczulenie jest naszem najbliższem zadaniem. (P. Wolf: Kto został zabity, ten już nic nie czuje). Rzeczą jest niezbędną, aby parlament wrócił do spokojnych obrad i aby państwo mogło spełniać to, co jest jego zadaniem, mianowicie dać równomierną ochronę wszystkim swym obywatelom. (P. Wolf: I ugodę i traktaty handlowe zawrzeć według rozkazów węgierskich). Interesa, które wszystkim są wspólne, nie powinny cierpieć skutkiem walk i rywalizacyi narodowościowych, gdyż powstające z tego straty nie dadzą się powetować. A przecież nasza monarchia zapewne nigdy nie będzie wolna od tych walk i rywalizacyi między jej ludami. (P. Schalk: I dlatego jest slawizowana).

Nie jestem do tego stopnia marzycielem, ażebym przez tę walkę i rywalizacyę rozumiał tylko rywalizacyę w bogactwie, naukach i sztukach. W walce tej widzę walkę o władzę,

i walka taka będzie istniała zawsze. Co jednakowoż równie jasno widzę, to konieczność sprowadzenia tej walki na tory prawne, jak tego wymagają przepisy rycerskości. Rząd ma nadzieję, że walka przejdzie na te tory, a wtedy niechaj w imię Boże dalej się toczy. Państwo zaś skutkiem tego żadnej nie poniesie szkody, gdyż będzie to jednolitą wolą wszystkich w Austryi narodowości.

Uniknąłbym chętnie poruszania innych zajść... (Okrzyki: „Proszę tylko mówić!"), gdyż z pewnością będą one przedmiotem licznych interpelacyj i wniosków, jednakowoż ostatnie wydarzenia w Insbruku zmuszają mnie do zabrania głosu w tej sprawie.

Włoskie kursa na Uniwersytecie w Insbrucku istnieją od roku 1864, a były utworzone skutkiem konieczności uzyskania należytego materyału urzędniczego, Przez cały czas ich istnienia nie podniesiono żadnych skarg na niebezpieczeństwo zwłoszczenia stolicy Tyrolu. Jeszcze 3 lata temu, gdy kwestye narodowościowe także w tej Izbie nadzwyczajnie się zaostrzyły i gdy pod obrady weszła kwestya utworzenia Uniwersytetu włoskiego, wyraził się pewien wybitny poseł z partyi niemiecko-postępowej, że jest stanowczo przeciwny przeniesieniu kursów włoskich z Insbrucku. Zdanie jego cytuję dosłownie. (P. Wolf: Proszę tylko wymienić nazwisko; żadnych tajemnic!) Oto jest numer *Ostdeutsche Rundschau* (Głosy na sali: „Słuchajcie!") z 6 listopada 1901. (P. Wolf przerywa). P. Minister pokazuje numer redagowanej przez Wolfa gazety i czyta artykuł, w którym mowa jest o tem, że z dwojga złego lepszem już jest dla Niemców to, żeby rząd założył kursa włoskie w uniwersytecie insbruckim, aniżeli żeby otworzył osobny uniwersytet włoski w któremś mieście położonem bliżej niż Insbruk granicy Włoch.

Wolff woła: Kto pisał ten artykuł?

Dr. Koerber: Podpisany jest Otto Schuler.

Wolff: A więc żaden parlamentarzysta; ten dziennik nic nas nie obchodzi.

Dr. Koerber: A jakkolwiek odtąd w Insbruku nie było wcale oznak grożącego zwłoszczenia, poczęto prowadzić żywą agitacyę przeciw włoskim kursom, a rząd musiał myśleć nad usunięciem powodu tej agitacyi. Ponieważ z jednej strony utworzenie uniwersytetu włoskiego w innem mieście nie mogło być przeprowadzone w drodze rozporządzenia, z drugiej zaś strony nie można było włoskim studentom odmówić prawa kontynuowania studyów, przeto rząd postanowił przedłożyć Izbie projekt ustawy o utworzeniu włoskiego fakultetu prawniczego w jakiej innej miejscowości, A tymczasem musiano zaprowadzić równoległe kursy w Insbruku.

W tej mierze odniósł się rząd do akademickiego senatu uniwersytetu w Insbruku, do senatu, którego członkowie są z pewnością dobrymi Niemcami. Co więcej, myśl założenia kursów równorzędnych w Insbruku od nich właśnie pochodzi. Naturalnie zarządzenie to, jak wykazuje jego brzmienie, było tylko prowizorycznem.

Mimo to powstało w tem mieście rozjątrzenie zupełnie nieuzasadnione, boć przecie miasto to nadal pozostało niemieckiem. Spokojny przebieg uroczystości otwarcia fakultetu dawał nadzieję, że stosunki rozwiną się pokojowo. Tymczasem wieczorem tego dnia wybuchła owa ubolewania godna awantura w hotelu „Pod białym krzyżem". Panowie! Z pewnością pochwalicie mnie, jeżeli o tem wszystkiem, co się dalej działo, przemilczę. Sąd wszystkich winnych według ich winy ukarze.

P. Stein: Pan jesteś winnym! Najwięksi zbrodniarze zostali wypuszczeni na wolność. Otrzymaliśmy telegram, że w Insbruku wypuszczono wszystkich Włochów.

Prezydent izby przywołuje p. Steina do porządku.

Dr. Koerber: Również nie będę obecnie rozwodził się nad ekscesami, albowiem zapowiedziany na dziś „obrachunek ze mną" (Odnosi się to do słów wypowiedzianych przez p. Erlera w radzie m. Insbruku. *Przyp. Red*) da mi sposobność przytoczenia bardzo zajmujących argumentów, przeciwnych tym twierdzeniom, które tu będą wypowiedziane.

W tej chwili chcę tylko mówić o fakultecie włoskim. Szczep, który stanowi 45 prc. całej ludności kraju jakiegoś, musi otrzymać środki zaspokojenia swych potrzeb kulturalnych, ale z tego bynajmniej nie wynika niebezpieczeństwo zwłoszczenia Tyrolu.

W dalszym ciągu przyszło do żywej wymiany słów między Wolfem a drem Koerberem.

P. Wolf mówił w ciągu tej sprzeczki: W podobnym tonie nie wolno traktować posłów.

Dr. Koerber: Od pana, panie Wolf, nie będę się uczył wychowania.

P. Wolf: To dla mnie jest rzeczą obojętną.

Dr. Koerber: Odważ się pan tylko tu przystąpić! Tylko spróbuj pan!

(Oklaski — wielka wrzawa. Prezydent ministrów podnosi rękę przeciw Wolfowi.)

P. Wolf: Naturalnie, jeżeli taka zgraja (Meute) pana otacza!

Dr. Koerber w dalszym ciągu swej mowy zapowiedział szereg przedłożeń, które rząd zamierza wnieść do Izby niebawem. Między innemi wyliczył ustawę o kolejach lokalnych, ustawę o Towarzystwach z ograniczoną poręką, nową ustawę czekową, ustawę o wstępnem postępowaniu konkursowem, ustawę o odszkodowaniu za niesłuszne zatrzymanie w więzieniu śledczem, ustawę o odszkodowaniu za wypadki, wyrządzone przez samochody, ustawę o uregulowaniu wychodźtwa, nowelę przemysłową i ustawę zapomogową, której rychłego uchwalenia rząd sobie bardzo życzy.

Po bardzo dokładnych studyach rząd zebrał ogromny materyał do reformy administracyi politycznej, której projekt wkrótce przedłoży. W tem przedłożeniu rząd z całą otwartością wykaże wszystkie braki i niedomagania teraźniejszej administracyi i spodziewa się, że ten obszerny elaborat będzie rychło załatwiony. Nowy ten projekt jest zupełnie wolny od wszelkich politycznych intencyj, a ma na celu jedynie uproszczenie administracyi na korzyść ludności. (P. Kolischer woła: Był to już najwyższy czas!).

Następnie wśród hucznych oklasków zapowiada dr. Koerber przedłożenie ustawy o ubezpieczeniu na starość i w razie niezdolności do pracy.

Dalej omawiał dr. Koerber sytuacyę ekonomiczną państwa i podniósł konieczność zawarcia traktatów handlowych. Naszym obowiązkiem jest uczynić w tej sprawie jak najrychlej krok naprzód. Musimy — rzekł — jak najprędzej przystąpić do zawarcia ugody z Węgrami i załatwienia taryfy celnej.

Mówca jest przekonany, że Izba uznaje znaczenie i ważność tych spraw i przystąpi do ich załatwienia, aby można było powiedzieć, że stworzyła nowoczesną ekonomiczną Austryę.

W końcu wezwał mówca Izbę do spokojnej jednomyślnej pracy, za której korzyści narody Austryi błogosławić ją będę. (Huczne oklaski).

Z kolei odczytano szereg interpelacyj i wniosków, poczem na wniosek p. Malfattiego uchwalono jednomyślnie otworzyć dyskusyę nad mową d-ra Koerbera.

Pierwszy zabrał głos wiceburmistrz Insbruku p. Erler i omawiał obszernie zajścia w Insbruku. Zarzucał studentom włoskim, że poczynili wszelkie przygotowania do walki ulicznej i swem prowokacyjnem zachowaniem się wywołali rozruchy. Niemcy byli uzbrojeni w kije, Włosi przyszli z rewolwerami.

Dalej p. Erler zarzucał namiestnikowi Tyrolu, br. Schwartzenauowi, prezydentowi gabinetu drowi Koerberowi i ministrowi oświaty drowi Hartlowi, że oni głównie są winnymi krwawych zajść w Insbruku, a następnie opowiadał o przebiegu swej konferencyi, jaką miał po zajściach insbruckich z drem Koerberem w Wiedniu i atakował dra Koerbera w bardzo ostrych słowach. Podczas tego członkowie stronnictwa niemiecko-ludowego czynili rozmaite okrzyki.

Tak — mówił dr. Erler — obchodzi się prezydent gabinetu z posłem, w chwili, gdy on wykonuje swój obowiązek poselski. Izba cała, bez różnicy stronnictw, powinna surowo potępić ten brak poszanowania dla posła ze strony prezydenta gabinetu. Mówca ubolewa, że dr. Koerber w swem exposé nie znalazł ani jednego słowa potępienia dla studentów włoskich w Insbruku.

Dalej odpierał mówca zarzut uczyniony mu, jakoby to on wywołał zajścia insbruckie przez swą bezmierną agitacyę. Zarzut ten uczynił mówcy dr. Koerber, a wygląda to tak, jak by dr. Koerber chciał odgrywać rolę księcia Alby tyrolskiego. Tyrolczycy dali sobie radę z Francuzami i Napoleonem, poradzą też sobie i z Koerberem. Jeśli parlament jest wogóle do czegoś zdolny, to powinien tego prezydenta ministrów stanowczo usunąć. Z ławy ministeryalnej unoszą się miazmaty, które zatruwają powietrze; trzeba je oczyścić z tych miazmatów, a wówczas parlament będzie zdolny do pracy.

Zabrał następnie głos prezydent gabinetu dr. Koerber i oświadczył, iż Izba słyszała właśnie wyrazy, których p. Erler używa także przy innych sposobnościach i w osobistem zetknięciu się. Wobec tej wybujałej namiętności słów p. Erlera, mówca chce zachować spokój, co mu jest też bardzo łatwem. O uniwersytecie nie można decydować przy pomocy ekscesów, szczególnie, jeśli chodzi o instytucyę, istniejącą już 40 lat w interesie państwa i starego, kulturalnego narodu. Że w Insbruku strzelano z rewolwerów, że wystąpić musiało wojsko, że krew się polała, to mogło się to stać tylko po wielkiej i namiętnej agitacyi, jaka zajście to poprzedziła.

Mówca powołuje się na zdanie Niemców, a nawet wszechniemców i na zdanie senatu uniwersytetu w Insbruku, że to prowizoryczne rozwiązanie kwestyi było jedynem wyjściem. Jeśli nie ma dość ostrego słowa potępienia dla postępowania studentów włoskich, to są także współwinnymi ci Niemcy, którzy przyczynili się do rozbudzenia tak namiętnej agitacyi. (Żywe przerywania na lewicy).

Następnie przedstawił dr. Koerber stan rzeczy. Namiestnik Tyrolu otrzymał od burmistrza zapewnienie, że obejmuje gwarancyę za utrzymanie spokoju. Burmistrz nie przyjął pomocy wojska i żandarmeryi i jeszcze dnia 4go listopada był przeciwny użyciu żandarmeryi. Dalej stwierdzono, że w chwili, gdy Włosi opuszczali lokal, w którym odbywali komers, obok lokalu tego było kilku policyantów miejskich, a policyanci ci nic zgoła nie robili, chociaż przed lokalem stał wielki tłum ludzi, uzbrojony w kije i kamienie, który napadł na studentów włoskich. Zawrzała więc zacięta bójka i padły strzały. Po tych zajściach nie mógł namiestnik polegać już na gwarancyi burmistrza, a nadto, widząc nieudolność policyi miejskiej, musiał celem utrzymania spokoju zawezwać wojsko i żandarmeryę.

Że arcyksiążę Eugeniusz niechętnie zgodził się na wysłanie wojska, jest zrozumiałem, gdyż każdy dowódzca wojskowy z niechęcią godzi się na interwencyę wojska w zamieszkach ulicznych, gdyż wojsko ma bardzo ostre przepisy. Ale stwierdzić należy, że arcyksiążę Eugeniusz na żądanie namiestnictwa dał swe zezwolenie. Niestety — jak zwykle bywa — padła jedna niewinna ofiara, ale każdy musi przyznać, że gdyby nie interwencya wojska, byłoby przyszło do krwawej bójki, a przy takiem rozznamiętnieniu, jakie wówczas panowało, byłoby w tej bójce wielu zabitych i rannych. Na tydzień przed otwarciem uniwersytetu otrzymałem zawiadomienie, że Włosi zdecydowali się w razie demonstracyi przeciw nim użyć rewolwerów. Dałem więc odpowiednie wskazówki namiestnikowi. Tylko burmistrz i policya nic o tem nie wiedzieli. Na zawezwanie namiestnika burmistrz oświadczył, że poczynił wszelkie zarządzenia, aby spokój był utrzymany.

Co się tyczy namiestnika, to Rada miejska w Insbruku przed kilku miesiącami zgotowała mu wielką owacyę, jako wielkiemu przyjacielowi Tyrolu. Dziś zwą go mordercą. Niewiadomo, dlaczego w ciągu kilku tygodni, namiestnik z wielkiego przyjaciela Tyrolu, zmienił się w mordercę jego. P. Erler był oburzony z powodu czynionych mu zarzutów i twierdził, że działał łagodząco, i starał się wpłynąć na uspokojenie umysłów. Tymczasem stwierdzono, że z lokalu, w którym odbywało się zgromadzenie włoskie, co chwila chodzili posłańcy do pewnego domu (do domu Erlera) i zawiadamiali tam kogoś o tem, co Włosi tam robią.

W końcu podniósł dr. Koerber, iż fakultet włoski w Insbruku był umieszczony tylko prowizorycznie, zanim przy pomocy parlamentu będzie wyznaczone definitywne miejsce na pomieszczenie uniwersytetu włoskiego. Mówca kończy oświadczeniem, że ludzie porządni nie walczą przeciw szkole ekscesami i demonstracyami. (Żywe oklaski).

Na tem przerwano debatę nad mową dra Koerbera.

Przed zamknięciem posiedzenia posłowie wystosowali szereg zapytań do prezydyum; między innymi p. Pernerstorfer zapytuje w sprawie zwołania komisyi nietykalności poselskiej, — p. Berger w sprawie zwołania komisyi sanitarnej dla załatwienia reformy aptekarstwa, oraz czy prezydent jest gotów stwierdzić, że wobec smutnych stosunków parlamentarnych w pierwszej linii sam rząd zawinił, czy gotów jest zaprotestować przeciw wszelkiemu ograniczaniu praw konstytucyjnych jakoteż przeciw dalszemu nadużywaniu § 14, czy jest gotów domagać się, aby prezydent ministrów wyciągał konsekwencye z ciągłego odmawiania uchwalenia koniecznych potrzeb państwowych, a w końcu, czy w razie odpornego stanowiska prezydenta ministrów, w myśl § 14 lit. c) regulaminu Izby, gotów jest zwołać nadzwyczajne posiedzenie w celu stwierdzenia odpowiedzialności ministerstwa i wydania koniecznych zarządzeń.

Przedłożenie rządowe w sprawie klęsk elementarnych żąda dla dotkniętych niemi pomocy z funduszów państwowych w kwocie 15,500.000 koron. W ustępie, dotyczącym Galicyi, powiedziano: „Tegoroczna posucha wywołała nietylko nieurodzaj ziemniaków, ale także stała się powodem szeregu pożarów, które w przerażający sposób obróciły w perzynę kilka miejscowości. Szkoda wyrządzona wymaga koniecznie pomocy państwa".

Przedłożona ustawa upoważnia rząd do wydania renty na sumę 60 milionów koron, z których pokrytą będzie owa kwota $15^1/_2$ milionów kor. dla dotkniętych posuchą, a reszta użyta zostanie na zwrot do kas państwowych tych sum, które z zapasów państwowych wzięte były w r. 1903 i 1904 dla umorzenia obligów długu państwowego.

P. Kaiser i tow. postawili wniosek nagły w sprawie słowiańskich paralelek w seminaryach niemieckich Opawy i Cieszyna. W motywach wskazano na to, że otwarcie ich nastąpiło z początkiem roku szkolnego, mimo, że natychmiast po ogłoszeniu projektu rządowego reprezentacye miast Opawy i Cieszyna stanowczo się temu sprzeciwiły, że ludność w niedwuznaczny sposób przyłączyła się do protestu, a sejm szląski znaczną większością powziął uchwałę w tym samym duchu. Wniosek domaga się, aby Izba wezwała rząd, by zniósł bezzwłocznie utworzone już paralelki słowiańskie w Opawie i Cieszynie.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne w piątek.

* * *

**Wiedeń** 18 listopada. Klub czeski odbył wczoraj w dalszym ciągu posiedzenie, na którem radził nad sytuacyą polityczną. Dyskusyi nie ukończono. Uchwalono wejść w porozumienie z tymi posłami czeskimi, pozostającymi poza klubem, którzy oświadczą gotowość wspólnego postępowania w sprawie żądań czeskich.

**Wiedeń** 18 listopada. Klub ruski ukonstytuował się wczoraj. Do klubu należą pp. Kos, Korol, Bazyli Jaworski, Gładyszowski, Barwiński, Pihuliak, Romańczuk i Wassilko. Prezesem wybrano Romańczuka, wiceprezesem Wassilkę. Do komisyi parlamentarnej wybrani: Barwiński i Romańczuk.

W dyskusyi nad mową dra Koerbera zabierze w Izbie głos imieniem klubu p. Romańczuk.

**Wiedeń** 18 listopada. Wydany wczoraj przez centrum katolickie komunikat donosi, że centrum uchwaliło rezolucyę, wyrażającą ubolewanie z powodu smutnych zajść ostatnich czasów, które mogą przeszkodzić regularnej pracy izby. Klub zawsze występował w interesie Niemców austryackich, nie występuje jednak przeciw słusznym, konstytucyą zagwarantowanym żądaniom innych narodowości. Klub pragnie ich równouprawnienia, żąda jednakże od nich poszanowania praw Niemców. Klub spodziewa się, że rząd załatwi w odpowiedni sposób kwestyę uniwersytetu włoskiego w porozumieniu z odnośnymi czynnikami, przy zupełnem przestrzeganiu austryackich interesów państwowych. Klub oświadcza gotowość współdziałania według swych sił przy spełnieniu ważnych zadań, jakie czekają radę państwa i dlatego popierać będzie wszelkie usiłowania, zmierzające do uruchomienia parlamentu.

Wskutek jednomyślnej uchwały klubu dr. Kathrein zatrzymał prezesurę.

**Wiedeń** 18 listopada. Minister skarbu dr. Kosel w mowie, którą wygłosił na wstępie wczorajszego posiedzenia Izby, przedkładając budżet, omawiał konieczność utrzymania równowagi budżetowej i zapowiedział, że pożyczka na pokrycie wydatków wojskowych będzie wydana jedynie stopniowo z uwzględnieniem stosunków na targu pieniężnym. Mimo, iż budżet wykazuje postęp ku budżetowi normalnemu, zawsze jeszcze nie udało się pokryć bieżących wydatków z dochodów bieżących. Jako symptomata poprawy wylicza minister wyższy obrót w Banku austro-węgierskim, oraz wysoki i stały kurs renty, ostrzega jednakże przed zbytnim optymizmem, gdyż brakuje pewności wobec niezałatwienia ugody austryacko-węgierskiej i niezawarcia traktatów handlowych. W końcu oświadcza, że z powodu krótkiego czasu, przez jaki sprawuje swój urząd, nie mógł jeszcze powziąć decyzyi co do reformy podatku domowo czynszowego i co do zniesienia podatku od cukru i zapewnił, że zajmie się gorliwie studyami nad reformą należytości. Minister prosi o poparcie izby przez rychłe uchwalenie budżetu. (Oklaski).

**Wiedeń** 18 listopada. Na pierwszem posiedzeniu Izby poselskiej jedynie grupa posłów wszechniemieckich, a więc najwięksi awanturnicy w parlamencie austryackim, zakłócała tok obrad, który zresztą odbywał się normalnie. Poznać było, że zarówno posłowie, jak i słuchacze na galeryach znajdują się w nastroju niemal uroczystym, wobec ponowionej po tak długiej przerwie próby, czy przecież nie uda się uratować parlamentaryzmu w Austryi przed zupełnym upadkiem.

Za to wszechniemcy od samego początku posiedzenia ćwiczyli się w znanym aż nadto dobrze swoim karczemnym sposobie prowadzenia pracy ustawodawczej. Ledwo dr. Koerber wszedł na salę, wołali ci posłowie „Pfui Koerber!", a potem w ciągu jego przemówienia Wolf zaczął napadać na niego, a nawet była chwila, w której się zdawało, że poseł ten wywoła groźną awanturę. Ale dr. Koerber okazał w odpowiedziach swych na okrzyki Wolfa tyle stanowczości, zimnej krwi i wyższości, że Wolf stanął jak niepyszny i już potem przestał krzyczeć i rzucać się.

# Z Koła polskiego.

*(Telegram Przeglądu)*

**Wiedeń** 18 listopada. Po posiedzeniu izby poselskiej zebrało się Koło polskie na posiedzenie celem uczczenia pamięci zmarłego prezesa Koła ś. p. Apolinarego Jaworskiego.

Wiceprezes hr. Wojciech Dzieduszycki przemówił w te słowa: Z bolem serca zebrało się Koło po zgonie śp. Apolinarego Jaworskiego, który zrósł się z Kołem tak, iż mógł powiedzieć, że Koło to jego rodzina. Był duszą, sercem i głową całego Koła. Sztandar po Grocholskim nosił wysoko. Razem z nami podzielają żal wszystkie stronnictwa w izbie i wszyscy ministrowie. — W szczególności klub czeski uchwalił wyrazić nam głęboki żal po stracie drogiego Jaworskiego. W głównej sali parlamentarnej stanie obok biustu Grocholskiego także biust Jaworskiego, który sobie na zaszczyt ten dobrze zasłużył.

W końcu oświadczył hr. Dzieduszycki, że otrzymane pisma i telegramy kondolencyjne składa w archiwum Koła i że do rodziny zmarłego wystosuje pismo imieniem Koła.

Następnie poświęcił hr. Dzieduszycki wspomnienie bł. p. Piepesowi-Poratyńskiemu, do którego rodziny zostanie wysłane pismo kondolencyjne.

W końcu uchwalono za spokój duszy śp. Jaworskiego urządzić nabożeństwo żałobne w kościele polskim, poczem na znak żałoby posiedzenie zostało przerwane; następne zwołano na godzinę 7 wieczorem.

Posiedzenie wieczorne zagaił wiceprezes hr. Dzieduszycki, poczem odczytał list od syna ś. p. Apolinarego Jaworskiego z podziękowaniem za wyrażenie mu współczucia z powodu śmierci ojca.

Przystąpiono do wyboru prezesa. Głosowało 54. Wojciech Dzieduszycki otrzymał 52 głosy i został wybrany prezesem Koła.

Hr. Dzieduszycki, dziękując za wybór, wyraził obawę, czy zdoła sprostać zadaniu po tak znakomitym mężu, jakim był śp. Jaworski. Wykonywać zawsze będzie to, co każe mu Koło polskie, zawsze swe zdanie podporządkuje pod zdanie Koła. Potrzeba mu jednakże pomocy prezydyum, komisyi parlamentarnej i całego Koła. Jako jedno z najważniejszych zadań uważa utrzymanie wpływu Koła polskiego w państwie. (Oklaski).

Następnie p. Bobrzyński wnosi, aby dla zamanifestowania zupełnej zgody wewnątrz Koła, przystąpiono do wyboru 1-go wiceprezydenta, przyczem mówca prosił tych, którzy mieli jemu swe głosy oddać, aby tego nie czynili.

Przystąpiono do wyborów. Głosowało 54. P. Dawid Abrahamowicz otrzymał 54 głosy i został wybrany pierwszym wiceprezesem Koła.

P. Dawid Abrahamowicz podziękował za ten objaw zaufania dla niego i rzekł, że wybór ten uważa za największy zaszczyt, jaki go spotkał w życiu politycznem. Zadaniem jego będzie ze wszystkich sił popierać prezesa.

P. Henzel postawił następnie wniosek, aby wybór komisyi parlamentarnej odroczono. Sprzeciwił się temu wnioskowi prezes hr. Dzieduszycki i podniósł, iż ze względu na tak ważną dziś sytuacyę polityczną, należałoby wybór komisyi parlamentarnej dokonać natychmiast. W celu porozumienia się zaś zarządził przerwę w obradach.

Po przerwie przystąpiono do wyborów. Wybrani zostali: hr. Wodzicki (48 głosów), X. Pastor (48 gł.), Stwiertnia (46 gł.), dr. Bobrzyński (46 gł.), Czajkowski (48 gł.).

Po dokonaniu wyborów, przystąpiono do dyskusyi politycznej, którą zagaił prezes Dzieduszycki. W dyskusyi, którą uznano za poufną, brali udział:, minister dr. Piętak i posłowie: Wodzicki, Jędrzejowicz, Danielak Eugeniusz i Dawid Abrahamowiczowie, Chamiec, Roszkowski, Wielowieyski, Rotter i Gniewosz.

P. Danielak domagał się wyjaśnienia w sprawie kolei północnej, gdyż krążą pogłoski, że upaństwowienie to ma być odroczone na kilka lat.

Uchwalono sprawą tą zająć się na jednem z najbliższych posiedzeń.

Na tem obrady zakończono.

# Rada miasta Lwowa.

**Lwów** 18 listopada.

*(Podziękowanie Sejmowi. – Projekt nazwania części ulicy Piekarskiej ulicą Romanowicza.—Rozbiór wody dobrostańskiej. — Projekt bezpłatnej dezynfekcyi. — Stan zdrowotny miasta w latach 1902 i 1903. — Śmiertelność się zmniejsza. — Gruźlica się wzmaga. — Sanitarne potrzeby miasta. — Miejska piekarnia.)*

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej zabrał głos r. dr. Lisiewicz; wskazał na to, że Sejm nasz, który od lat kilku pierwszą miał obecnie sposobność obradować bez pośpiechu, prócz wielu innych ważnych spraw, ktoremi się zajął i załatwił je z pożytkiem dla kraju, i wobec spraw miasta Lwowa również zajął życzliwe stanowisko. Sejm przychylił się do petycyi miasta o uchwalenie ustawy o opodatkowaniu biletów teatralnych i na widowiska i załatwił sprawę opłat konsumcyjnych również w myśl petycyi miasta. Dał tem gminie możność poprawienia przykrych stosunków finansowych. Referent petycyi miasta Lwowa poseł Dawid Abrahamowicz podniósł na Sejmie z uznaniem, że reprezentacya miasta naszego uczyniła dotąd już wiele, by miasto postawić na wyżynie pod każdym względem. Mówca stawia wniosek, by uchwalono rezolucyę, wyrażającą podziękowanie Sejmowi, a w szczególności panu marszałkowi i posłom z miasta Lwowa. Uchwalono jednogłośnie. Uchwalono także rezolucyę, którą zaproponował r. Ciuchciński, wyrażającą uznanie i wdzięczność posłom Rutowskiemu i Głąbińskiemu za ich odprawę, jaką dali posłowi Oleśnickiemu, który śmiał utrzymywać, że Lwów i inne miasta w Galicyi wschodniej są miastami ruskiemi. Uchwalono dalej na wniosek r. Riedla rezolucyę z wezwaniem do posłów z miasta Lwowa, by w pracy koło dobra miasta nie ustawali i starali się w przyszłości wyjednać dla gminy podwyższenie dotacyi szkolnej. Wniosek nagły r. Czarneckiego o nazwanie górnej części ulicy Piekarskiej, od pałacu hrabiów Siemieńskich w górę, ulicą Tadeusza Romanowicza odesłano na drogę regulaminową.

Z porządku dziennego następnie załatwiono kilka drobnych spraw administracyjnych, poczem r. dr. Pisek zdawał sprawę o miejskim kursie dla służby dezynfekcyjnej. W dyskusyi nad tą sprawą podniesiono, że kursy dla służby i pouczanie ludności o tem, że dezynfekcya rzeczy po jakiejś chorobie zakaźnej leży w interesie danych ludzi, tak długo będą bezskuteczne i ludność nadal nie będzie zgłaszać chorób zakaźnych, by uniknąć dezynfekcyi, dokąd trwać będzie obecny stan rzeczy, tj. że wzięte do dezynfekcyi przedmioty zwraca się niemal z reguły uszkodzone i za dezynfekcyę każe się słono płacić. Podniesiono, że cel swój w zupełności spełniać może tylko dezynfekcya bezpłatna. O uwalnianiu od opłaty tylko ludzi ubogich trudno jest mówić, gdyż na wypadek ciężkiej choroby którejś z osób w domu każdy ojciec rodziny — wyjąwszy tylko ludzi zamożnych – popada w przykre kłopoty finansowe. Istnieje więc projekt, by dezynfekcya tych rzeczy, z któremi chory miał bezpośrednią styczność lub które znajdowały się w tymsamym, co on, pokoju, odbywała się bezpłatnie, zaś opłacać należało tylko dezynfekcyę innych rzeczy znajdujących się w mieszkaniu. Na wniosek sekcyi przyjęto sprawozdanie o kursie do wiadomości, wyrażono fizykowi miejskiemu uznanie i uchwalono rezolucyę, wzywającą go do wypracowania kosztorysu bezpłatnej dezynfekcyi. Przyjęto również do wiadomości sprawozdanie weterynarza miejskiego za lata 1902 i 1903.

Następnie referował r. dr. Pisek sprawę wyników rozbiorów chemicznych wody ze źródeł dobrostańskich. Rozbiór chemiczny nic nam nie mówi, potrzeba jest rozbiorów bakteryologicznych i bardzo pożądanem byłoby, by rozbiory takie przedkładane były regularnie w pewnych odstępach czasu. Dawniej tak było, lecz w tegorocznym budżecie przeznaczonych na ten cel tysiąc dwieście koron skreślono. Przytem starać się należy o usunięcie wszystkich studzien, mających wodę nie z wodociągów. Czujność bowiem komisyi zdrowotnej nad wodą dobrostańską tak długo będzie pracą Danaid, dokąd w mieście będzie choćby jeszcze jedna studnia z wodą zaskórną. Jedna taka studnia, zatruta zarazkami, może tyle złego zrządzić, iż rozmiarów tego zła przewidzieć nie można. Uchwalono w zasadzie postarać się w przyszłości o regularne badania bakteryologiczne wody dobrostańskiej i o możliwie najszybsze zamknięcie wszystkich studzien z wodą zaskórną.

W następnym referacie swoim o stanie zdrowotnym naszego miasta w latach 1902 i 1903, wyraził się r. dr. Pisek, że jest w tem szczęśliwem położeniu, iż może przedstawić Radzie pocieszający obraz starań o uzdrowotnienie miasta. Komisya zdrowotna ma wiele postulatów, których spełnienia oczekuje. Pierwszym jest zbudowanie centralnych hal do sprzedaży produktów spożywczych, drugim piekąca sprawa usunięcia brudów z piekarń. Lecz nie pomogą tu rozporządzenia i kary, tu trzeba w rzecz głębiej wniknąć. Dokąd robotnik nasz nie przyswoi sobie poczucia potrzeby porządku i czystości, dotąd żadne nawet drakońskie prawa nie usuną tego brudu i nieczystości. Co do śmiertelności w naszem mieście, to w dziesięciu latach od 1893 do 1903 spadła ona z 28·8 *pro mille* na 24·3 *pro mille*, czyli, że teraz 640 ludzi mniej rocznie umiera, niż dziesięć lat wstecz. Jest to postęp duży i wyjątkowy. Śmiertelność $24·3^0/_{00}$ świadczy wymownie, że Lwów jest miastem zdrowem; w Galicyi wynosi śmiertelność $27·55^0/_{00}$, w Austryi $27^0/_{00}$, zaś w Anglii, gdzie urządzenia sanitarne stoją niemal na idealnej wyżynie $18·2^0/_{00}$. I w śmiertelności z chorób zakaźnych uczynił Lwów duży postęp ku lepszemu; w roku 1893 wynosiła u nas śmiertelność z tyfusu $1·26^0/_{00}$, a w roku 1903 już tylko $0·41^0/_{00}$. Smutną jest tylko cyfra dotycząca gruźlicy. Śmiertelność w niej wynosi u nas $26·4^0/_{00}$ w roku ostatnim, a jak widzimy z porównania z cyframi z lat ubiegłych, śmiertelność z gruźlicy wzrasta wytrwale. Sanitarnemi urządzeniami można temu zapobiedz, dowodem tego są Prusy, gdzie śmiertelność z gruźlicy w r. 1893 wynosiła $30·90^0/_{00}$, w roku ubiegłym spadła do $19^0/_{00}$.

Referent przedstawia walkę z gruźlicą jako problemat socyalny. Szerokie masy trzeba pouczyć jak z chorym obchodzić się należy, jak strzedz się zarażenia, jak dezynfekcyonować jego odzież i przedmioty, których on używa, masom tym trzeba wpoić to zrozumienie, że we własnym swoim interesie wskazówek w tych kierunkach trzymać się winni, trzeba mas tych porządku i czystości nauczyć i t. d. Jeśli mimo nędzy, braku zarobku i t. p. Lwów przecież pod względem zdrowotnym duże robi postępy, czego dowodem zmniejszenie się tak znaczne śmiertelności, to można mieć nadzieję, że i z gruźlicą się coś da zrobić. W tej chwili referent nie śmie żądać od Rady pieniędzy, bo wie w jakich miasto jest stosunkach, lecz ma nadzieję, że w przyszłości Rada się temi sprawami gorąco zajmie. A przypomnieć należy, że Lwów potrzebuje jeszcze nowej kanalizacyi, pomnożenia służby desynfekcyjnej, wprowadzenia na miejscach publicznych, w tramwajach i t. p. możliwie największej ilości spluwaczek, zreformowania gruntownego dzisiejszego sposobu wywożenia śmieci i nieczystości, budowy łazienek ludowych i tanich, a hygienicznych mieszkań dla ubogiej ludności.

W sprawie nieczystości w piekarniach przemawiali radni dr. Rydygier i Ihnatowicz. Ostatni wskazał, iż często słyszane twierdzenia, że brudu z piekarń nie da się usunąć, są bezpodstawne, gdyż przy dobrej woli i energii, można tego dokonać. Jakoby to koszty zbyt wielkie miało spowodować dla właścicieli piekarń, także jest nieprawdą. Mówca widział w Odessie piekarnię miejską, w której panuje wprost idealna czystość. Kierownikiem jej jest Polak Zarzycki. Piekarnia ta kosztowała miasto 60.000 rubli, a rentuje się tak znakomicie, że w pierwszym zaraz roku odłożono na kapitał żelazny $30^0/_0$, w następnym roku ceny zniżono do połowy i mimo to zarobek jest znaczny.

Uchwalono przyjąć sprawozdanie r. dra Piseka do wiadomości i na wniosek r. Ihnatowicza uchwalono wezwać magistrat, by wypracował projekt założenia miejskiej piekarni we Lwowie.

O pół do dziesiątej zarządził p. prezydent posiedzenie tajne, lecz okazał się brak kompletu i posiedzenie zamknięto.

# Wojna rosyjsko-japońska.

*(Ze źródeł rosyjskich).*

**Petersburg** 18 listopada. Do Ros. Agencyi tel. donoszą z Mukdenu pod datą wczorajszą: Krążą pogłoski, że w Inkau i Pitsewo wysiadło na ląd po 30.000 wojsk japońskich. Japończycy podobno zamierzają obejść prawe skrzydło jen. Kuropatkina, aby je odciąć od Tielinu.

**Wilno** 18 listopada. Jenerał Grippenberg ze sztabem wyjechał na teatr wojny.

**Czifu** 18 listopada. Trzy torpedowce japońskie wpłynęły do portu, ale przekonawszy się, że „Roztropny" jest zniszczony, odpłynęły z powrotem.

**Lizbona** 18 listopada. Wczoraj odpłynął stąd oddział eskadry rosyjskiej, złożony z 5 krążowników i 8 torpedowców, przeznaczony dla wzmocnienia eskadry baltyckiej.

**Allinge** (miasteczko na wyspie Bornholm, położonej na południowym końcu baltyckiego morza) 18 listopada. Onegdaj w południe

2 rosyjskie pancerniki, 3 krążowniki i 5 torpedowców, przepłynęły koło wyspy Bornholm, udając się na Daleki wschód. (Jest to trzecia eskadra rosyjska, mająca wzmocnić siły dwóch poprzednich, składa się ona z samych najgorszych statków wojennych, jakie Rosya posiadała. *Przyp Red.*)

**Petersburg** 18 listopada. Jen. Stössel telegrafował do cara dnia 28 października: Mam zaszczyt donieść W. C. Mości, że Japończycy dnia 25 ostrzeliwali bardzo gwałtownie nasze forty po stronie północnej i północno-wschodniej, a następnego dnia zaatakowali jeden fort, ale ogień naszej artyleryi i naszych szrapneli rozprószył rezerwy japońskie i atak odparto. Nasze straty wynoszą: 1 oficer i około 70 żołnierzy zabitych, a 4 oficerów i 400 żołnierzy rannych.

Dnia 27 kapitan pionierów Sacharow, były prefekt Dalnego, umarł na tyfus.

Drugi telegram z dnia 30 października opiewa: Od wysłania ostatniej depeszy ostrzeliwanie trwa dalej z wielką gwałtownością.

**Petersburg** 18 listopada. Korespondent *Birż. Wied.* donosi z Mukdenu: Pewien cudzoziemiec, przybyły z Tientsinu, opowiada, że blokada pod Portem Artura jest w ostatnich czasach tak słabą, iż okręty mogą kursować bez przeszkód. Tłómaczą to tem, że część okrętów z floty admirała Togi odpłynęła celem poczynienia reparacyi do Japonii, aby się przygotować na przyjęcie floty baltyckiej. Flotylla torpedowców japońskich otrzymała rozkaz, aby wypłynęła na pełne morze. Celem jej jest odcięcie drogi flocie baltyckiej.

**Petersburg** 18 listopa. Jenerał Kuropatkin telegrafował dnia 16 b. m.: Japończycy wczoraj o godzinie 8 wieczorem przeszli do ofenzywy i zaatakowali nasze pozycye koło Linszinpu, ale ich odparto. Koło godz. 11 w nocy rozpoczęli wielki ogień działowy, który trwał półtorej godziny. Nasze straty wynoszą 11 żołnierzy ranionych.

Nad ranem oddział strzelców pod komendą porucznika Ostapeńki napadł z zasadzki na dwa oddziały dragonów japońskich, złożone z 32 ludzi i chciał ich zabrać do niewoli. Dragoni się bronili zacięcie. Połowa ich padła, a druga połowa, raniona, dostała się do niewoli. W czasie tym przybyła Japończykom na pomoc kompania piechoty, ale nasi strzelcy odparli ją, poczem bez strat wrócili do pułku.

**Petersburg** 18 listopada. Jenerał Stössel telegrafował dnia 3 b. m.: Wielki carze! Dziś w uroczystym dniu dla naszej całej ojczyzny prosimy Boga i gratulujemy głośnem: hurra! naszemu carowi. Na klęczkach prosimy Boga, aby W. C. Mości, obu carowym i następcy tronu dał zdrowie. Nasza radość jest tem większą, że wszystkie od 9 dni przedsiębrane ataki nieprzyjacielskie odparto, a wielka rocznica wstąpienia na tron W. C. Mości przypada na ten sam dzień, w którym obchodzi rocznicę urodzin mikado i w którym to dniu Japończycy przyrzekali sobie zdobyć twierdzę. Bóg jest z nami.

* * *

Pisma rosyjskie donoszą, że zarząd wojskowy obstalował pół miliona par okularów ze szkłami przydymionemi dla żołnierzy na Dalekim Wschodzie. Okulary te będą ochraniały wzrok żołnierzy od oślepiającego blasku śniegu. Wiadomo, że wojsko angielskie w Tybecie podczas ostatniej wyprawy ucierpiało niemało od śniegu.

* * *

Z Pekinu nadchodzi wiadomość, że między Chinami a Japonią zawarty już został traktat tajemny, mocą którego Chiny zobowiązały się wypłacać skarbowi japońskiemu przez dwa lata w miesięcznych ratach znaczne sumy pieniężne na prowadzenie wojny z Rosyą. Wiadomość ta wywołała podobno w świecie dyplomatycznym pekińskim ogromne zaniepokojenie, zwłaszcza przerażony był tą pogłoską poseł niemiecki.

# KRONIKA.

Lwów 18 listopada.

**Wiceprezydent** wyższego sądu krajowego Dr. Jan Dylewski po ukończeniu swego urlopu, powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

**Zakończenie sporu między lekarzami.** Sprawę prymaryatu chorób wewnętrznych i zakaźnych w szpitaliku św. Zofii załatwił komitet w ten sposób, że utworzył drugi prymaryat na oddziale chorób wewnętrznych, a prymaryuszem tego oddziału zamianował dra Czarnika. Jest więc teraz w szpitaliku św. Zofii dwóch prymaryuszy: prof. dr. Jan Raczyński i dr. Czarnik.

**Śluby.** W kościele OO. Jezuitów we Lwowie odbędzie się we wtorek 22 b. m. o godzinie 11-ej przed południem ślub panny Malwiny Czermińskiej, córki pani Ambrożyny z Poradowskich Czermińskiej, z panem Adamem Konopką, synem Adama i Kazimiery z Kamieńskich Konopków.

W kościele OO. Bernardynów we Lwowie odbędzie się jutro, to jest w sobotę 19 b. m. o godzinie 12-tej w południe ślub panny Emmy Skrzyszowskiej, właścicielki dóbr Chartanowiec, z p. Antonim Bielańskim, synem pp. Julianów Bielańskich, właścicieli dóbr Straszęcina.

**Nowy dom dla sierót** stanie jeszcze w tym roku we Lwowie dzięki ofiarności miasta i osób prywatnych. Miasto dało na ten cel dom przyległy do kościoła św. Anny, gdzie będzie mogło znaleźć pomieszczenie kilkadziesiąt dzieci. Na pierwsze potrzeby domu ofiarowała pani Marya Wiśniewska 2.000 K. Resztę ma dopełnić dochód z koncertu znakomitej pianistki p. Felicyi Romanowskiej, na który bilety można już nabywać od jutra w lokalu Sodalicyi Maryańskiej (Jagiellońska 3, II p.) między godziną 11 — 1 w południe.

**W sprawie szkoły X. Gorazdowskiego** otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Upraszam Szanowną Redakcyę, aby w interesie prawdy ogłosiła w dzisiejszym numerze następujące oświadczenie:

Niektóre czasopisma ogłaszają fałszywe wiadomości tak o szkole przezemnie założonej, jak i o jakiemś podaniu tejże szkoły o zapomogę.

Gdy wiadomości te niepokoją młodzież niedoświadczoną, a mogą nawet słuszne obawy wzniecić u ludzi dojrzałych i patryotów, przeto poczuwam się do obowiązku wyświecić prawdę i oświadczam:

1) Że nigdy nie podawałem ani do Magistratu, ani do nikogo żadnej prośby o zapomogę, jak to wydrukował *Kuryer Lwowski* w swojej kronice zeszłego tygodnia, lecz założyłem ją własnymi funduszami i utrzymuję dotąd z jej dochodów.

2) Że szkoła przezemnie założona nigdy nie była, ani nie jest, ani nie będzie niemiecką, ale jest utrakwistyczną. O taką prosiłem Radę szkolną krajową i na taką otrzymałem od tejże koncesyę, a więc jest tak polską, jak i niemiecką, bo obydwa języki są w niej wykładowymi, a w niższych klasach jest nawet język polski przeważnie używanym, gdyż dzieci są przeważnie polskie, które nie rozumieją po niemiecku — dopiero w trzeciej i w czwartej klasie używa się więcej języka niemieckiego. Szkoła moja zmierza bowiem do tego, aby dzieci polskie nauczyły się w niej po niemiecku, a dzieci niemieckie po polsku.

Zdaje mi się, że takie urządzenie szkoły jest tak dla jednych, jak i dla drugich bardzo pożyteczne i że każdy obywatel poważnie, bez uprzedzenia stronniczego na tę sprawę się zapatrujący, przyznać musi, że w założeniu takiej szkoły nietylko nie ma żadnego niebezpieczeństwa dla naszej narodowości, lecz że ona jest dla nas bardzo pożyteczna.

Byliśmy przecież niedawno świadkami rozpraw sejmowych o potrzebie pogłębienia nauki języka niemieckiego w szkołach naszych, a przed kilkunastu laty postawił podobny wniosek w Sejmie gorący patryota ś. p. książę Adam Sapieha.

Lwów dnia 17 listopada 1904.

*X. Z. Gorazdowski.*

**Pomnik Mickiewicza.** W niedzielę dnia 20 b. m. o godz. 11 rano odbędzie się w sali ratuszowej uroczyste wręczenie robotnikom, którzy byli zajęci przy budowie pomnika Mickiewicza, listów pochwalnych, medali pamiątkowych i nagród pieniężnych.

W uroczystości uczestniczyć będą: prezydyum komitetu pomnikowego z członkami komitetu, twórca pomnika p. Antoni Popiel, oraz przedsiębiorcy budowy.

Komitet poda w najbliższych dniach do publicznej wiadomości bliższe szczegóły w sprawie ozdobnej balustrady wokoło pomnika Mickiewicza, a nadto z końcem grudnia ogłosi drobiazgowe zamknięcie rachunków pomnika. Na razie zwraca się do wszystkich posiadaczy list składkowych z prośbą o ich zwrot, choćby z najdrobniejszą kwotą, pod adresem prezesa komitetu, prof. Br. Radziszewskiego, ul. Długosza l. 6.

**Mianowanie.** Cesarz zamianował X. Stanisława Sokołowskiego katechetą rzym. kat. w polskiem gimnazyum w Kołomyi.

**Kolej Tarnopol-Zbaraż.** Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwami kolei i skarbu nadał posłowi do Rady państwa Tadeuszowi Niementowskiemu koncesyę na Towarzystwo akcyjne pod firmą „kolej lokalna Tarnopol-Zbaraż“ z siedzibą w Wiedniu i zatwierdził statuty tego Towarzystwa.

**Strejk akademicki w Krakowie** Wczoraj wieczorem odbył się w sali Kopernika w Krakowie wiec młodzieży akademickiej w sprawie postulatów słuchaczy medycyny. Zebrało się przeszło 500 słuchaczy i słuchaczek. Po dyskusyi, w której podnoszono upośledzenie wszechnicy Jagiellońskiej w porównaniu z uniwersytetami niemieckimi, uchwalono rezolucyę, która będzie przedłożona ministerstwu oświaty. Młodzież krakowska żąda w niej natychmiastowego usunięcia braków na wszystkich fakultetach wszechnicy krakowskiej, w razie zaś niespełnienia tego żądania przyłączy się do strejku słuchaczy wydziału medycznego, który wybuchnie dziś, a najdalej w poniedziałek.

**Herbata literacka.** Pod taką nazwą będzie urządzał Związek naukowo literacki co niedzielę zebrania celem zaznajamiania swych członków z wybitniejszemi zjawiskami twórczości literackiej, na co wieczory czwartkowe, poświęcone przeważnie sprawom naukowym, nie wystarczają. Pierwsza „herbata literacka“ odbędzie się w niedzielę 20 b. m. o godz. 5 popołudniu. Będzie na niej czytał Jan Kasprowicz pierwszy akt swego najnowszego dramatu p. t. „Uczta Herodyady,“ prócz tego będzie prowadzona dyskusya na tematy bieżących zdarzeń artystycznych, w przerwach zaś będzie roznoszona herbata.

Wstęp dla członków wolny, dla gości po 1 K. od osoby. Strój wieczorowy.

**Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia** w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: Pp. Marya Czepan 1 łańcuszek, 1 naparstek, 1 medalionik. Jadwiga Szawłowska 1 broszka, 1 medalionik, 1 dukat. N. N. 1 łańcuszek, 1 obrączka, 2 monety. N. N. 3 kolczyki. Michalina Molciechar 1 broszka. Donaciej 2 obrączki, 1 szpilka. N. N. 1 obrączka. A. K. 1 bransoleta, 1 serduszko. Julia hr. Ostrowska 10 mark. L. P. 2 korony. J. P. 2 korony. Marya M. 10 koron (za duszę ś. p. ojca i z prośbą o opiekę M. B.) Wanda S. 10 koron. Juliusz Salwach 5 koron. Pp. Mülerzy 2 korony (z prośbą o łaskę M. B.) Antonina Siessowa 2 korony. J. Z. 10 koron (z prośbą o opiekę M. B.) Dr. K. W. 1 obrączka, 1 sygnet. Wiktorya Czuchowska 1 zegarek, 1 kluczyk. N. N. 2 obrączki. N. N. 2 obrączki. N. N. 1 obrączka. Antonina Asłan 1 broszka z dyamentami. Julia Pszykowa 1 łańcuszek, 1 krzyżyk, 1 kolczyk, 2 ułamki (na intencyę M. B. tylko wiadomą). Ludwika Bornatewicz 1 broszka, 2 kolczyki. N. N. 2 obrączki, 1 pierścionek, 4 monety. Jadwiga, Anna i Julia Szabel 20 koron, 10 lirów. Marya Morawska 12 koron (z prośbą o uzdrowienie męża i szczęśliwy powrót). Józefa Freund 2 pierścionki, 1 szpilka (z prośbą o wyzdrowienie). N N. 2 obrączki. Tekla Smarzewska 10 koron. Ignacy Dembowski 10 koron. Eugenia Skrzyńska 10 koron. Modesta Kęplicz 1 korona. Celina Oborska 1 broszka, 1 obrączka, 1 kolczyk, 1 spinka, 2 ułamki, 1 moneta. Jadwiga Matkowska 1 broszka, 2 kolczyki. Marya Grdeń 1 korona. Narcyza Hilda 75 monet. A. S. 1 obrączka (na intencyę zdrowia i błogosławieństwa dla dzieci). N. N. 1 medalionik (na intencyę wysłuchania prośby). Lina Serwatowska 1 broszka, 6 kolczyków, 1 krzyżyk, 1 spinka, 1 pierścionek. Felicya Serwatowska 1 broszka, 2 kolczyki. N. S. 1 krzyżyk, 1 pierścionek, 2 kolczyki, 1 moneta (z prośbą o błogosławieństwo). Chodkiewiczowa 5 koron. Adela Stopczyńska 20 koron. Józefowa Pająkowa 10 koron. M. W. 2 korony. M. Z. 8 drobnostek. Emilia Waniewicz 1 korona, 2 monety, 2 kolczyki. Józef Zumowak 1 obrączka. Antonina Karyczak 2 obrączki, 3 kolczyki. M. P. 2 obrączki, 2 kolczyki, 1 łańcuszek, 1 ułamek. N. N. 1 broszka, 3 kolczyki, 1 pierścionek, 3 ułamki, 1 korona, 20 halerzy, 12 monet. Antonina Kazimiera 1 zegarek, 2 kluczyki, 1 medalion. N. N. 1 broszka, 2 kolczyki, 3 pierścionki. Po śp. Joannie Gardeckiej 1 pierścionek, 4 kolczyki, 2 spinki, 1 szpilka, 3 breloki. Po śp. Świeżyńskiej 1 broszka, 2 ułamki. Laura Małachowska 5 koron. Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Emilia hr. Dembińska, ulica Kraszewskiego l. 7, parter, w godzinach od 3 do 5 pop.

**Demonstracya.** Z Turylcza donoszą, że zebrani księża ruscy na soborczyku dekanatów kudrynieckiego i skalskiego uchwalili wysłać „podziękę w imieniu swojem i swoich parafian do klubu ruskich posłów sejmowych za energiczną obronę praw ruskiego narodu i znakomitą odprawę, daną wszechpolskiej hakacie“.

Jest to *pendant* do tej demonstracyjnej uchwały, jaką wczoraj powzięła Rada miejska na wniosek p. Ciuchcińskiego, ażeby złożyć podziękowanie panom Rutowskiemu i Głąbińskiemu za energiczne wystąpienie przeciw p. Oleśnickiemu. Idźmy tedy dalej w tym kierunku, a rychło dojdziemy do takiej sytuacyi w kraju, że będziemy się nawzajem zjadali ku pożytkowi Niemców i Moskali.

**Poseł na Sejm krajowy dr. Rutowski**, który zajmował urząd sekretarza Wydziału krajowego, przeszedł na własne żądanie na emeryturę.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę dnia 19 b. m. Prof. dr. M. Jezienicki: Wierzenia i obrzędy religijne Greków starożytnych (z obrazami świetlnymi). Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. Początek o godzinie 6. — Doc. uniw. dr. Mańkowski: O wychowaniu domowem. Część I. Sala XIV Uniwersytetu, św. Mikołaja 4, II piętro. Początek o godzinie $7^1/_2$.

**Konkursa** rozpisują: Zwierzchność gminna miasta Horodenki na posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 1.000 K. Podania do 10 grudnia. — Zwierzchność gminna miasta Skały na posadę weterynarza miejskiego z początkową roczną płacą w kwocie 600 K. Podania do 15 grudnia.

**„Skała“** lwowska urządza w niedzielę 20 b. m. przedstawienie amatorskie. Członkowie odegrają: „Knajpa“ dramat w 3 aktach z epilogiem Zenona Parviego. Początek o godz. 7 wieczorem. Po przedstawieniu tańce.

**Pomnik Kościuszki dla Krakowa.** Dzienniki wiedeńskie donoszą, że w tamecznej odlewarni braci Spreków — tej samej, która wykonała odlewy bronzowe do pomnika Mickiewicza we Lwowie — jest już na wykończeniu odlew statuy Kościuszki na koniu do pomnika mającego stanąć na rynku krakowskim. Model, jak wiadomo, wykonał zmarły przed kilku laty znakomity rzeźbiarz lwowski, Leonard Marconi. Odlew Kościuszki na koniu wykonany w bronzie, wysoki jest pięć metrów i czterdzieści centymetrów. Kościuszko jest przedstawiony w sukmanie z szarfą jeneralską przez piersi. Lewą ręką trzyma cugle konia, którego jakby w tej chwili ostrem szarpnięciem zatrzymał. W prawej ręce trzyma wzniesioną konfederatkę, patrzy również na prawo. Zda się, że dziękuje ludowi, który go wita radośnymi okrzykami. Pomnik będzie ustawiony już na wiosnę przyszłego roku na rynku krakowskim w tem samem miejscu, gdzie ongiś Kościuszko przemawiał do ludu.

† **Lucyna z Górskich Cybulska** zmarła dnia 8 b. m. w Humniskach pod Brzozowem. — Urodzona w Rowienicy w pow. jarosławskim w roku 1815, była zamężną za ś. p. Adamem Cybulskim, właścicielem dóbr Humniska. Ś. p. zmarła była jednym z ostatnich typów staropolskiej matrony, cała ziemia sanocka otaczała ją ogromną czcią i poważaniem. To też niezwykle licznym był zjazd na pogrzebie; niemal całe obywatelstwo ziemi sanockiej było reprezentowane. Zmarła pozostawiła syna Tadeusza podkomorzego J. C. M., ożenionego z Zofią Gniewoszówną, oraz córki: Cecylię zamężną za Juliuszem Tustanowskim z Oskrzesiniec i Zofię zamężną za Stefanem Prekiem, jakoteż liczne grono wnuków i prawnuków.

**Dezerterzy rosyjscy.** Liczba dezerterów rosyjskich, zbiegłych do Galicyi, wzrasta z każdym dniem. Obecnie znajduje ich się we Lwowie około 800, w Brodach przeszło 400, w Husiatynie 200 i t. d. Komitety obywatelskie zorganizowane tymi dniami dla niesienia pomocy emigrantom polskim z Rosyi, zajęły się ich zaopatrzeniem.

**Agent giełdowy ministrem.** W miejsce Andreë'go, powołano na ministra wojny do gabinetu francuskiego niejakiego Bertaux, który był dotąd *un agent de change* na giełdzie paryskiej. Bertaux, mimo objęcia portfelu, nie ustępuje jednak wcale z giełdy. W jego imieniu prowadzić będzie interesy jeden z przyjaciół jego, zanim jego syn dojdzie do pełnoletności, co nastąpi za trzy lata. Wtedy obejmie on stanowisko ojca i prowadzić będzie dalej kantor wekslarski na giełdzie paryskiej, podczas gdy papa Bertaux, będzie kierował wojennemi zastępami w republice Rotszylda, króla francuskich masonów.

**Zmarli.** W Stanisławowie Felicyan Milerowicz urzędnik stanisławowskiej Kasy oszczędności, przeżywszy lat 68. — We Lwowie Władysław Rygier, emerytowany dyrektor Banku hipotecznego, właściciel „Zimnej Wody“, przeżywszy lat 71. Zgon jego okrywa żałobą dom państwa Tadeuszowstwa Sołowijów. — W Krakowie Jan Aleksander hr. Tarnowski, przeżywszy lat 88.

**Stan powietrza.** T. o g. 7 rano — 7, w poł. — 5. Bar. 772. Spada. Pochmurno.

**Po powrocie z podróży.**

— W Szwajcaryi przejeżdżałam przez długi bardzo tunel.

— Czy to przyjemne?

— Nie wiem, bo byłam sama jedna w przedziale.

## Widowiska i koncerty.

**Teatr miejski.** Dziś „Lekkomyślna siostra“ Włodzimierza Perzyńskiego. — W sobotę „Gniazdo jaskółek“. — W niedzielę po południu „Gwiazda Syberyi,“ dramat L. hr. Starzeńskiego.

**Colosseum** w pasażu Hermanów. Od 1-go listopada codziennie wspaniałe przedstawienia gimnastyczne, Bioskop Oesera, oraz polska jednoaktówka „Pajacyki“ W. Rapackiego syna.

**Tylko kilka kropel!** Przestrogę tę należy zawsze przy używaniu Maggi'ego przyprawy do zup w pamięci zachować. Nigdy za dużo — lecz właśnie oszczędnie! — oto dewiza przy stosowaniu tego wybornego, pomocniczego środka kuchennego. Kilka bowiem kropli wystarcza zazwyczaj, by najsłabszemu rosołowi, najbardziej mdłym jarzynom, sosom itp. nadać smak silny i dobry.

## Z izby sądowej.

**Tarnopol** 17 listopada.

(*Defraudacya na poczcie*).

Wczoraj przed tutejszym trybunałem ławy przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw Wilhelminie Ziemiańskiej, byłej ekspedytorce pocztowej, i jej mężowi Stanisławowi, których prokuratorya państwa oskarża o znaną defraudacyę na poczcie w Mogielnicy. Ogromnie obszerny akt oskarżenia oblicza zdefraudowaną kwotę na dwanaście tysięcy koron. Mąż Ziemiańskiej odpowiada również za oszukańcze manipulacye z wekslami. Robił on mianowicie w ten sposób, że wyłudzał od znajomych podpisy na wekslach in blanco, zapewniając ich, że wpisze tylko drobną kwotę, a potem wypełniał weksle na kwoty bardzo wysokie. Wilhelmina Ziemiańska była, jak wspomniano, zajętą na poczcie, mąż jej nie miał żadnego stanowiska na poczcie i mimo to przychodził do biura pocztowego i tam manipulował z listami pieniężnymi i przekazami. Operacye swoje dokonywali oskarżeni przez około rok cały. W czerwcu bieżącego roku zbiegli do Hamburga. Aresztowano ich w Zurychu i znaleziono przy nich jeszcze 4.400 franków. Ziemiańska czyni na rozprawie wrażenie przygnębionej, winę wyznaje ze skruchą, jest złamaną i usiłowała już po aresztowaniu zaraz i drugi raz w więzieniu śledczem odebrać sobie życie. Mąż jej natomiast przeczy zarzutom prokuratora i nie okazuje żadnej skruchy.

Do rozprawy powołano szesnastu świadków.

## TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(*Depesze poranne*).

**Budapeszt** 18 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Kossuth zwrócił się z apelem do hr. Tiszy, aby cofnął swój wniosek, dotyczący zmiany regulaminu, gdyż obecnie wniosek ten nie jest uzasadniony.

Prezydent gabinetu hr. Tisza odpowiedział, że trzeba stanowczo temu zapobiedz, aby było możliwem, by jakaś mniejszość, która kiedyś może stać nawet na służbie obcej, mogła powstrzymać normalny tok spraw parlamentu. Wobec tego woli nawet dopuścić się naruszenia jakiejś formalności, niż narazić państwo na niebezpieczeństwo.

Podczas przemówienia hr. Tiszy, panowała na lewicy wielka wrzawa, a gdy skończył, prawica przeszło przez kwadrans oklaskiwała go.

Następnie prezydent Izby zawiadomił, że hr. Tisza przedłożył wniosek formalny, który przy końcu następnego posiedzenia poddany będzie bez dyskusyi pod głosowanie. Wniosek ten domaga się, aby oprócz posiedzeń przedpołudniowych równolegle odbywały się posiedzenia wieczorne. Zapowiedź ta wywołała wielką burzę na ławach opozycyi. Wśród wrzawy i szemrania posłów przewodniczący zamknął posiedzenie.

**Wiedeń** 18 listopada. Ambasador amerykański w Wiedniu zawiadomił swój rząd telegraficznie, że Austro-Węgry są gotowe wziąć udział w drugiej konferencyi pokojowej w Hadze. Jestto pierwsza odpowiedź oficyalna na notę Roosevelta w sprawie konferencyi pokojowej.

**Paryż** 18 listopada. Do dziennika *L'Humanité* donoszą z Petersburga, że zgromadzenie reprezentantów ziemstw, zwołane przez ministra Mirskiego do Petersburga, zostało w ostatniej chwili zakazane. Jestto porażka ministra Światopełk-Mirskiego, który wobec tego prawdopodobnie ustąpi.

**Paryż** 18 listopada. W Izbie deputowanych toczyła się wczoraj dalsza dyskusya nad budżetem ministerstwa oświaty. Przy tytule „sztuki piękne“ odrzucono 328 głosami przeciw 217, kredyt na cenzurę dramatyczną, mimo, iż sprzeciwił się temu minister oświaty.

(*Depesze popołudniowe*).

**Warszawa** 18 listopada. Oprócz 9 osób zabitych w niedzielę, zmarło jeszcze wskutek ran sześć, razem więc jest dotąd piętnaście ofiar; w tem jest 3 albo 4 policyantów. O ile się zdaje, pomiędzy ofiarami prawie wszystkie należą do kategoryi niewinnych, to jest tych, którzy albo brali udział w nabożeństwie, albo przechodzili przez plac i o niczem nie wiedząc, weszli na strzały. Cyfra urzędowa rannych wynosi dotąd 56, istotnej jednak nigdy nie będzie można stwierdzić, gdyż znaczna część rannych schroniła się do domów i tam się leczy. Również nie podobna stwierdzić cyfry aresztowanych. Policya twierdzi, że głównych przywódzców zdołała pochwycić.

**Barcelona** 18 listopada. Na ulicy Fernando nastąpił wczoraj wieczór wybuch bomby. Dwie osoby przyniosły wczoraj o godz. 6 wieczór do urzędu burmistrza kosz, rzekomo znaleziony, i oddały go portyerowi. W koszu tym ukryte były bomby. Gdy portyer zauważył wydobywający się z kosza dym, rzucił kosz, przyczem nastąpił wybuch. 11 osób jest rannych, z tych 9 ciężko. Szkody są znaczne.

**Kijów** 18 listopada. Silna zawieja śnieżna panowała całą noc i dziś trwa w dalszym ciągu. Komunikacya kolejowa przerwana.

## Rada państwa.

**Wiedeń** 18 listopada. Po odczytaniu interpelacyj i wniosków przystąpiono dziś do dalszego ciągu dyskusyi politycznej. Hr. Sternberg zajmuje się najpierw przedłożonym przez rząd preliminarzem budżetu i ubolewa, iż koleje państwowe tak mały dochód wykazują. Minister skarbu powinien zwrócić swą uwagę na dobra ziemskie należące do państwa w Galicyi i na Bukowinie, gdyż są one tak źle administrowane, że hektar przynosi zaledwie półtrzeciej do trzech koron rocznego dochodu. Omawiając sprawę upaństwowienia kolei, żąda mówca, aby albo upaństwowiono wszystkie prywatne koleje, albo zmuszono je do odpowiedniej zmiany taryf. Polemizując z Niemcami zarzuca mówca, że uprawiają politykę rasową, a nie państwową, jak to okazali w Insbruku. Mówca ubolewa nad owymi wykroczeniami i wyraża przekonanie, że byłoby lepiej się stało, gdyby zamiast malarza Pezzeya zabito tego, kto podburzał do ekscesów. (Żywe przerywania ze strony Niemców).

Sternberg potępia stanowczo obstrukcyę, która się przyczyniła tylko do zdyskredytowania parlamentu a wzmocnienia absolutyzmu. Nawet na Węgrzech przekonano się, że obstrukcyą nic nie można osiągnąć. Mówca zwraca się przeciw Niemcom, zapytując ich, co osiągnęli przez popieranie rządu. Włosi dostali fakultet włoski, Czesi ministra-rodaka, Niemcy otrzymali tylko frazesy. Co się tyczy polityki Czechów, oświadcza hr. Sternberg, że zadaniem ich musi być podniesienie potęgi i powagi Izby i wzmocnienie konstytucyonalizmu, gdyż po absolutyzmie niczego się nie mają spodziewać. W końcu przypomina mówca znane zajście z księżną koburską i inne afery dworskie i powiada, że należałoby takim zajściom, które nie przyczyniają się do podniesienia patryotyzmu, zapobiegać.

Zabrał głos Pernerstorfer.

## Wojna.

**Londyn** 18 listopada. Do Biura Reutera donoszą z Mukdenu pod datą 16 b. m.: Silny mróz w ostatnich trzech dniach skłonił wojsko do szukania schroniska w podziemnych kryjówkach. Walka artyleryi ustała. Mróz utrudnia operacye obu armii. Rzeki zamarzły. Japończycy przychodzą zupełnie nieuzbrojeni nad Szaho po wodę, przyczem na podstawie cichego porozumienia nie doznają zaczepki ze strony Rosyan.

W dniu urodzin carowej wdowy był Mukden illuminowany. W świątyni Konfucyusza odbył się bankiet, na którym był Kuropatkin i jenerał tatarski.

**Londyn** 18 listopada. (Biuro Reutera). Marynarz z kontrtorpepowca „Roztropny“ opowiada w Czifu, że od 26 października codzień odbywają się w Porcie Artura bitwy. Wszystkie okręty rosyjskie znajdujące się w Porcie Artura, z wyjątkiem jednego, zostały zniszczone. Japończycy szanują okręty szpitalne i zapomocą sygnałów zawiadamiają je, by trzymały się po za linią ogniową.

**Londyn** 18 listopada. Do Biura Reutera donoszą z Petersburga, iż istnieje obecnie między rządem rosyjskim a angielskim różnica zdań co do sprawy zajścia w Hull.

**Londyn** 18 listopada. Do *Standarda* donoszą z Tientsina pod datą 17 bm.: Japończycy ostrzeliwali Port Artura 12 b. m. znów bardzo silnie. Stoczono gwałtowne walki, przyczem Japończycy wśród ciężkich strat uczynili małe postępy. Generał Kuropatkin otrzymał wielkie posiłki i ciężkie działa z Charbina.

Do *Daily Mail* donoszą z Czifu: Załoga Portu Artura urządza co noc wycieczki w oddziałach po kilkudziesięciu ludzi, którzy rzucają na Japończyków granaty. W ostatnich dniach stracili Rosyanie w takich wycieczkach 70 ludzi. Straty japońskie są znaczniejsze.

**Wilno** 18 listopada. (Ros. Agencya tel.). Kilka przybyłych tu z Dynaburga w drodze do Suwałek, oddziałów rezerwistów, wtargnęło wczoraj do sklepu pewnego żyda i zabrało środki żywności, nie zapłaciwszy za nie. Na dworcu kolejowym usiłowano znów wywołać zaburzenia, lecz policya przeszkodziła temu i nie dopuściła do wykroczeń.

**Londyn** 18 listopada. Korespondent Biura Reutera z Mukdenu donosi: Od 4 dni panuje spokój. Japończycy koncentrują się przed lewem skrzydłem prawej rosyjskiej armii.

Skrzydłów powrócił do Władywostoku. Kuropatkin zamierza udać się do Władywostoku, jeżeli sytuacya wojenna na chwilę będzie spokojniejsza.



**Nadesłane.**

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.



**Giełda południowa** (godzina 12 minut 30. Wiedeń 18 listopada.

Marki 117·60, renta majowa 100,00, węgierska renta koronowa 98 10, akcye austr. zakł. kredyt 671.50, węg. zakł. kred. 798·00, anglobanku 285,00 unionbanku 552·50, bankvereinu 547.00, länderbanku 448 00, kolei państw. 640.50, lombardy 88 00, akcye kolei Elbethal 418.00, fabryki broni 547.00, tytoniowe 000 00, alpiny 481 50, Rima Muranyi 512.00 prag. Tow. żel. 00.00, losy tureckie 133·00, ruble 254 25. Usposobienie: spokojne.

**Budapeszt** 18 listopada. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 10·25—10·26; żyto na kwiecień 7·95 7·96; owies na kwiecień 7·16—7·17; kukurudza na maj 1905 7·60—7·61.— Rzepak na sierpień 11·10 11·20. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: mróz.

**Lwów 17** listopada. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

**Akcye** za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 575.— do 585.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 548·00 do 558.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

**Listy zastawne** za 100 K.: Banku hipot. galic 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·35 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101 80 do 102·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—. 4 proc. los w 56 lat 99·10 do 99·80

**Obligi** za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 99.50 — 100·20 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102,60 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1878 $4^1/_2$ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.80 —100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70. $4^1/_2$% po 200 koron 101.10 do 101.80.

**Monety.** Dukat cesarski 11.26 —11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.00—255·00 Sto marek 117.30 do 117·90.

**Ruch pociągów kolejowych**

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

**Przychodzą do Lwowa:**

Z Krakowa: **2.31*. 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.39**, 7.40, 5.36 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 8.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

**Odchodzą ze Lwowa:**

Do Krakowa: **12.45***, **8.25, 2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.5
Do Rzeszowa: 8.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9* 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.35, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.53, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

**Uwaga.** Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

82)

## Kobieta o silnej woli.

*(Z niemieckiego.)*

(Ciąg dalszy).

— Cóż zatem? — zapytał Klaus, gładząc brodę i lekko przygryzając usta. — Cóż więc chcesz, abym z nią zrobił? Gdzie mam ją wygnać dla jej dobra?

— Oddaj ją na jaką dobrą pensyę, niech się kształci na nauczycielkę; jest biedna, a tym sposobem będzie mogła z czasem zdobyć sobie niezależne i uczciwe stanowisko. Albo...

— Czy przypominasz sobie pannę Lenon, Anno Maryo?—zapytał Klaus w odpowiedzi.— Co do mnie, bardzo wyraźnie pamiętam jej „niezależne" stanowisko wobec twoich kaprysów i uporu i zapewniam cię, że Zuzanna nie jest bynajmniej stworzona na męczennicę podobnego losu.

Cień smutku przemknął po twarzy Anny Maryi na wspomnienie byłej nauczycielki, lecz nie przerwała bratu, który mówił dalej z coraz większą goryczą w głosie:

— A może chciałabyś, żebym zrobił z niej śpiewaczkę, ponieważ ma głos piękny i słuch muzykalny?

Odrzucił znowu gazetę, którą zmiął w ręku bezwiednie, i po raz trzeci zmieniając ton mowy, odezwał się prawie surowo:

— Przykro mi, Anno Maryo, przykro niewypowiedzianie, że poważyłaś się raz jeszcze wystąpić z tą propozycyą. Tego się nie spodziewałem, przyznaję otwarcie. Nie mogę też pojąć, co tak wrogo usposabia cię dla Zuzanny, która, o ile widzę, jest ci bezwarunkowo uległą i posłuszną we wszystkiem. A czy wiesz, ty szczęśliwa, urodzona pod starym, bezpiecznym dachem swoich ojców, osłaniającym cię swoją opieką, czy wiesz, co to znaczy rzucić w świat dziewczę tak młode, piękne i niedoświadczone? Czy pojmujesz, jaka odpowiedzialność spada na sprawcę tego czynu? To więcej niż lekkomyślność, Anno Maryo, lecz ty nie odgadłaś tego. Ty pracujesz i sumiennie wypełniasz dobrowolnie podjęte obowiązki, którymi setki na twojem miejscu nie krępowałyby się wcale, ale czynisz to z własnej woli, z własnego przekonania, jesteś panią, jesteś wolną, niedostępną dla wszystkiego, z czem walczyć muszą nieszczęśliwe, pozbawione tego fundamentu. Ty z imienia nawet nie znasz zniewag i upokorzeń, jakie znosi i znosić musi każda kobieta zależna, samotna i pracująca na swój byt i chleb powszedni. Tysiące cierpieć i znosić to muszą, tysiące giną w tej trudnej, bezlitosnej walce, tysiące wyrabiają w sobie hart i odporną siłę, która im pozwala obojętnie mijać błotniste kałuże; są takie, które nie wiedzą, czego pozbawione zostały, bo los dla nich od kolebki był macochą jedynie; ale to dziewczę wiedzieć będzie, czuć będzie i cierpieć głęboko i wiecznie powtarzać: dlaczego jestem nieszczęśliwą?

Umilkł i spojrzał na siostrę. Anna Marya stała przed nim spokojna, ze śmiałem, chłodnem spojrzeniem, splecionemi na piersi rękami i lekkim ironicznym uśmiechem na ustach.

Ten uśmiech pozbawił go cierpliwości i panowania nad sobą.

— Widzę, iż rzeczywiście nie rozumiesz tego! — zawołał, a oczy jego zapłonęły gniewem. — Nie rozumiesz, bo mimo tylu cnót i przymiotów, Anno Maryo, serca nie miałaś nigdy! Ty wszystko możesz, tyś silna, rozumna, lecz nie posiadasz tego, co jest najszlachetniejszą ozdobą kobiety: nie umiesz kochać! Nie umiesz kochać, Anno Maryo, i to cię pozbawia najmilszej, najwdzięczniejszej potęgi! Miłość i litość, to dwa skrzydła anielskie kobiety, ale tyś tylko człowiekiem! Nie mogę wyobrazić cię sobie jako kochającej żony, troskliwej matki, i skądżebyś zdobyć się mogła na współczucie dla obcej istoty?

— Klaus, przestań, na miłość Boską! — zawołałam w trwodze śmiertelnej, gdyż Anna Marya zbladła tak okropnie, jakby wszystka krew zaskrzepła w jej żyłach. Nieruchomem, martwem spojrzeniem szeroko otwartych źrenic patrzyła w czarną otchłań nocy, ale jej pobladłe usta nie wymówiły ani jednego wyrazu obrony lub zaprzeczenia.

Klaus ścisnął rękę, którą ujęłam dłoń jego, ale wzrok mu pozostał gniewnym i surowym, a słowa po krótkiej przerwie popłynęły znowu gwałtownym, niepowstrzymanym potokiem.

— Czas, abym powiedział jej prawdę, raz to nastąpić musiało! Jestem opiekunem twoim, Anno Maryo, mam prawo, mam obowiązek powiedzieć, co o tobie sądzę! Niestety wiem bardzo dobrze, że sam nie jestem bez winy, za wiele ci zostawiłem swobody i samowoli i to skrzywiło twój charakter. Stałaś się samolubną, zimną i twardą. Powiedziałem, że nie mogę wyobrazić cię sobie jako matkę, żonę kochającą, uległą i tkliwą; tybyś nią być nie mogła, bo nie umiałabyś nigdy ugiąć i poddać swojej woli. Ty nie jesteś zdolną oddać swego życia pod wpływem chwilowego uniesienia, żywszego popędu, ty nie pojmujesz czynów nie obmyślonych gruntownie; ale nie umiałabyś także poświęcić siebie przez się miłości, przez głębokie, gorące, namiętne uczucie, które najsłabszym daje siłę zaparcia się swego egoizmu. Tak kochać nie umiesz, Anno Maryo! Serce ścisnęło mi się dzisiaj na widok Edwina. Któż więcej od niego zasługuje na szlachetną miłość kobiety? Kto wzbudzić jest zdolny trwalsze i potężniejsze uczucia? Lecz ty odepchnęłaś go zimno, jak dzisiaj odpychasz Zuzannę, ty serca nie masz, więc...

— Dość! dosyć tego! — rozległ się nagle przyciszony, lecz wyraźny głos Anny Maryi. — Ani słowa więcej! Nie zniosę!

Wyciągnęła ręce przed siebie, jak gdyby broniąc się przed ciężarem spadających na nią zarzutów. Chciała mówić coś jeszcze, lecz usta jej drżały, niezdolne wypowiedzieć ani jednego wyrazu. Nagle odwróciła się szybko i opuściła pokój.

— O, Klaus! — zawołałam ze łzami — jak mogłeś być tak okrutnym, tak twardym i surowym! Nie miałeś prawa tak mówić, nie miałeś żadnej przyczyny.

Lecz on po raz pierwszy w życiu zapomniał o szacunku i względach, należnych starej ciotce, i wyszedł, trzasnąwszy drzwiami i nie dosłuchawszy nawet, co do niego mówiłam.

Pozostałam sama na środku obszernego pokoju i spojrzałam wkoło uważnie, by się przekonać, że nie śnię. Nie, był to ten sam pokój stary i spokojny, w którym od lat tylu zbieraliśmy się codziennie zadowoleni, szczęśliwi i pogodni zawsze. Gdzież się podziała nasza jedność, zgoda i przywiązanie? Poruszane silnym podmuchem wzmagającego się wiatru, płomienie świec migotliwie pochylały się w różne strony, chłodny prąd nocy burzliwej płynął przez otwarte okna, a w dali odzywał się groźny odgłos zbliżającej się burzy.

Na świecie, jak w starym zamku, gotowała się walka żywiołów, pierzchnęły spokój i harmonia, niesprawiedliwość, smutek i rozgoryczenie rozdzieliły dwa kochające się i wierne serca.

Czy dlatego, że pod tym dachem zasnęła niewinnym snem dziecka piękna, opuszczona sierota?

Czarne oczy ze starego portretu uśmiechały się nad jej łóżkiem, jak gdyby zadowolone, że znalazły nareszcie spadkobierczynię swoich czynów. Czy rzeczywiście znalazły? Czy Klaus i Anna Marya rozejdą się jak wrogi? Czy przepaść otworzyła się pomiędzy nimi?

Klaus miał słuszność i Anna Marya miała słuszność także. Cóż z tego wyniknąć może? O, jak łatwo wymówić i usłyszeć gorzkie słowo potępienia, którego może łez żalu zmyć nie jest w stanie z pamięci!

### ROZDZIAŁ VIII.

Nie mogłam zasnąć tej nocy i, znużona gorączkowym niepokojem, wstałam o świcie, aby usiąść przy oknie i jaśniej, trzeźwiej rozważyć całe położenie.

Co nas czeka i co się stać musi? Ciężar smutku, troski, udręczenia przygniatał mnie niewymownie. Tak ich kochałam oboje! Oddałabym chętnie resztę życia, by z ich pamięci wykreślić ostatni miesiąc czasu, by wydrzeć tę smutną kartkę z dziejów Hagewitzu i cofnąć zaszłe wypadki. Ale czy to można zrobić?

Anna Marya była stanowczą, czuła się w swojem prawie, i łatwo było przewidzieć, że ustąpić nie zechce. Klaus... co on pocznie? Nie przyjdzie przecież powiedzieć mi: ciotko, kocham Zuzannę Maltoni i chcę ją zaślubić.

Nie, tego nie powie z pewnością. Wie, że rozśmiałabym mu się w oczy i on musiałby śmiać się ze mną także. Klaus, ostatni z Hagewitzów, mężem Zuzanny Maltoni, córki podrzędnej prowincyonalnej aktorki!

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

✝

**Jędrzej Łuc**

**ślusarz c. k. Kolei Państwowej**

zmarł po długiej a ciężkiej słabości dnia 17. listopada b. r., zaopatrzony św. Sakramentami, w 48. roku życia.

Eksportacya zwłok odbędzie się w sobotę dnia 19-go listopada 1904 r., o godz. 3-ciej po południu z domu żałoby ul. Grodecka l. 41, na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z synem i Rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 17. listopada 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, ul. Sobieskiego l. 10.

---

✝

**Z Montemerlich Stanisława Kalinowska**

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 17. listopada 1904 roku, zaopatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 41.

Pogrzeb odbędzie się dnia 19. listopada 1904 roku, o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Szopena l. 7.

Na ten smutny obrzęd zaprasza mąż z dziećmi — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian.

Lwów, dnia 17. listopada 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.



Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza